Nr 268. Kraków 21 Listopada — Czwartek. Rok 1861.

# CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 céntów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 20 listopada.

Sprawy wewnętrzne Austryi dwiema odrębnemi idą drogami: jedną idzie Rząd, drugą Rada państwa; jedna zowie się drogą faktów, druga drogą rozumowań. Droga faktów jest polityczna i administracyjna; droga rozumowań jest organizacyjna i kodyfikacyjna. Drogi rządu i parlamentu spotykają się z sobą na polu tylko interpelacyi, a spotkanie to niema w sobie żadnego niebezpieczeństwa, gdyż regulamin taki wyciągnął mur między Izbą a Ministerstwem, iż to ostatnie może być wprawdzie wyzwanem do walki, ale ugodzonem być niemoże. Interpelanci zadadzą pytanie; minister odpowie na takowe za jeden lub kilkadziesiąt dni— i rzecz skończona. Jak odpowie i co odpowie, to Izba przyjąć musi, to jest muszą przyjąć interpelanci, którym wolno tylko albo wysłuchać w milczeniu, albo oklaskami odpowiedź powitać.

Między drogą faktów, a drogą rozumowań nie masz najmniejszego związku. Z rozumowań fakta się nie wysnuwają, a po faktach następuje lub ma nastąpić kiedyś rozumowane ich usprawiedliwienie. Taki jest przebieg historyczny tego co się działo i dzieje od zwołania Rady państwa. Możnaby to szczegółowo wykazać. W téj chwili chciano spróbować, jak pogodzić fakt z rozumowaniem i poruszono myśl przedstawienia Radzie państwa budżetu, ale natychmiast się pokazało, że to zbliżenie się zamiast zgody musiałoby sprowadzić zamęt, albowiem w tem tylko jest bezpieczeństwo dla stron obu, że się nigdy z sobą nie spotykają. Izba dozwala ministerstwu działać, a za to ministerstwo dozwala Izbie mówić. Stąd wychodzą uchwały mniéj lub więcéj liberalne, a nawet niekiedy autonomiczne, a to wtedy gdy w połowie jednéj państwa panuje stan wyjątkowy z sądami wojskowemi, a w drugiéj połowie system rządzenia nie zmienił się ani na jotę, prócz w tem, że wolno więcéj mówić i pisać, bo to dotyka strony rozumowań, któréj Rada państwa głównêm jest ogniskiem.

Ile razy pomyślano nad połączeniem tego dwoistego mechanizmu, zawsze wynikło niebezpieczeństwo: albo przerodzenia się Rady państwa w kowencyę, albo jéj rozbicia. Istnienie zaś Rady państwa jest bardzo pożyteczne: raz że absorbuje w sobie pewne żywioły, któreby inaczéj przeniosły się były na pole decentralizacyi, szczególniéj w pierwszych chwilach powstania téj instytucyi; powtóre, że zaspakaja pewne ambicye, a inne hamuje; nareszcie, że działaniu rządu odbiera połowę ciężaru odpowiedzialności na wewnątrz a na zewnątrz, daje mu znów rękojmię legalności i podporę popularnéj idei konstytucyjnéj.

Obecny stan rzeczy taki przedstawia obraz.

Zmiana ministra finansów we Francyi jest ciągle przedmiotem licznych rozbiorów dziennikarskich nietylko prasy francuskiéj ale i europejskiéj. Ma ona bowiem pociągnąć za sobą zmianę systematu i to zmianę wielką i ważną, bo zarówno w skarbowym jak politycznym kierunku.

Co do pierwszego, co do finansowéj strony w zamierzonéj reformie, ta głównie obchodzi Francyę, zawsze jednak wolno powiedzieć, że nie przedstawia się tak jasno, jak to półurzędowe chcą dzienniki. Pod takim rządem jak cesarski, wykryte złe już tem samem jest usunięte. To trąci dytyrambem. Owem złem jest ogromny dług ruchomy państwa i łatwość zwiększania go nieograniczenie. Wykrycie złego nieczyni jeszcze, aby dług ruchomy przestał być długiem. Z takim długiem żaden rząd swobodnie ruszać się długo nie może. Zrzeczenie się prawa powiększania go przez kredyta nadzwyczajne i pożyczki bez udziału Izb, nie usuwa złego w zupełności, to jest nie maże tego długu który już jest; daje tylko niejako rękojmię, że się zwiększać nie będzie nadal w téj saméj proporcyi jak dotąd. Ale jak dalece rękojmia ta jest dostateczną, to dopiero przyszłość pokaże. Nowy minister, p. Fould chce zapewne ukonsolidować ów dług; lecz jakim sposobem, tego w programacie swoim nie powiada. To pewna, że ukonsolidowanie tego długu uwolni ręce rządowi, i da nawet sposobność do dalszego działania, jakiéj nie było obok ogromu tego długu. Pozostaje tylko pytanie, jak dalece przenoszenie (*virement*) kredytów budżetowych z wydziału jednego ministeryum na drugi, stósownie do potrzeb chwilowych i koniecznych, wystarczy na zaspokojenie tych wymagań rządowych, dla których pod nieobecność Izb zastrzeżone było prawo podnoszenia kredytów nadzwyczajnych budżetem nieobjętych. Na pytanie to nie można podobno dać z góry odpowiedzi, i dla tego dziwnem jest to bezwzględne twierdzenie półurzędowych dzienników francuskich, że nowy minister postawiwszy zadanie, jednocześnie je rozwiązał. Postawił je, to prawda, a nawet znalazł je już postawione, jak tego dowodziły obawy przebijające się od pewnego czasu we Francyi przed finansowem przesileniem, ale na rozwiązanie czekać dopiero wypada.

Co zaś do politycznéj strony owego wypadku, ta jest różna stósownie do tego, jak się odnosi do wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki francuzkiéj.

Na wewnątrz ma ona pozór konstytucyjny. Przyznaje Izbie czyli Ciału prawodawczemu stanowcze prawo konstytucyjne kontroli budżetowéj. Cesarz niekonstytucyjny zrzekł się prawa, które nawet rządom konstytucyjnym przysługuje. Cała więc owa kontrola czyli rękojmia zawisła od Izby. Idzie o to, jaka będzie Izba. Tu nasuwa się na myśl uwaga, że o ile wiemy, rząd cesarski rozporządza przy centralizacyi swéj takiemi środkami, iż pomimo wyborów powszechnych, a może właśnie z powodu tych wyborów, może mieć Izbę tak złożoną, jak sobie życzy. Nie trzeba zapominać, co władca Francyi jeszcze gdy nim nie był powiedział: przepyszny to instrument wybory powszechne, tylko trzeba na nim grać umieć. Niema po co dowodzić, że wspaniałą tę sztukę obok wielu innych w najwyższym stopniu posiada Cesarz. Wiele dzienników chciało widzieć w programacie p. Foulda odpowiedzialność ministeryalną. Projekt jego przyjął Cesarz i jego do wykonania powołał, przeto mu oddał odpowiedzialność. Gdyby tak było, Francya weszłaby na drogę rzeczywiście konstytucyjną, bo odpowiedzialność ministeryalna, bądź jak bądź jest istotnym i koniecznym warunkiem konstytucyjnéj formy rządu. Inaczéj jéj niema. Ale tak nie jest we Francyi w tym przypadku. Cesarz przyjął projekt za swój, i p. Fould go wykonywa, ale odpowiedzialnym nie jest Słusznie powiada jeden z dzienników francuzkich, iż niewidzi innéj różnicy między p. Forcade a p. Fouldem prócz téj, że jeden był ministrem a drugi nim jest; i żąda zarazem, aby mu coś takiego wskazano co p. Fould czynić może, a czegoby p. Forcade nie był uczynić w stanie, gdyby mu był Cesarz polecił? Pytanie to potwierdza jeden z naszych korespondentów paryzkich donosząc tę na pozór drobną okoliczność, że list cesarski do p. Foulda napisany, byłby zmienił swój adres, i poszedł do p. Forcada, gdyby p. Fould nie był ze swych wymagań ustąpił.

Dodać trzeba, że gdyby wypadek ten miał był za sobą pociągnąć odpowiedzialność ministrów, to nie trzeba było owego zrzeczenia się, bo właśnie ta odpowiedzialność służy za rękojmię przeciw nadużyciu prawa podnoszenia nadzwyczajnych kredytów. Ale to w rządach konstytucyjnych a nie w rządzie cesarskim, który formy konstytucyjnej niekiedy używa, ale jéj za podstawę swego systematu nie przyjął. Dla tego polityczna strona owej reformy finansowej, wydaje nam się mieć tylko pozór konstytucyjny ze względu na wewnętrzną politykę Francyi. W istocie nie widzimy, aby cokolwiek w systemacie zmienionem było.

Na politykę zewnętrzną wpływ miał być pokojowy. Wpływ ten dopiero w następstwach się okaże, o ile cała ta manipulacya w projekcie p. Foulda objęta, okaże takową dążność. I tak, jeżeli dzisiejsza depesza o redukcyi armii z pozostawieniem kadrów, okaże się prawdziwą, o ile okaże się, iż jest rzeczywistą redukcyą, a mamy wielkie powątpiewania w tym przedmiocie, o tyle cały ów wypadek będzie mogła uważać Europa za będący istotnie w kierunku pokojowym. Urządzenie bowiem i wzmocnienie finansów takiego państwa jak Francya, ukonsolidowanie długu ruchomego, poparte takiemi oświadczeniami, jak te które w liście cesarskim do hr. Walewskiego czytamy, gdzie nowe prawo publiczne sztandar swój tak śmiało nawet na polu dynastycznem zatyka, — nie miało i mieć nie mogło owego znaczenia pokojowego, jakie mu gwałtem przypisać chciały dzienniki półurzędowe, które pomiędzy innemi przymiotami w postępowaniu Cesarza Francuzów widziały i ten, że zamykało na prawdę świątynię Janusa. Świątynia ta przed wejściem do gabinetu p. Foulda jak i po jego nominacyi, została tylko pozornie zamkniętą — rzeczywiście jest tylko przymkniętą.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 19 listopada.

☐ Narady Ministrów nad przedstawieniem budżetu parlamentowi, jeszcze do końca nieprzyszły. P. Plener utrzymuje ciągle, że trzeba czekać na uzupełnienie Rady Państwa. Inni ministrowie są zdania, że budżet może być przedstawionym i odesłanym pod rozbiór komisyi, wybranéj z Rady takiej, jaka jest. *Debaty* przyjdą dopiero po uzupełnieniu Rady Państwa. Są i tacy, co sądzą, że parlament teraźniejszy mógłby ale tylko *ad hoc* i na ten raz być ogłoszony za kompetentny do zawotowania budżetu. W dziennikach te opinie mają swe organa. *Ost Deutsche Post* przemawia za ostatnią: inne bronią zdania ministra finansów. *Presse* powiada, że nim Izba jakkolwiek przystąpi do budżetu i regulowania finansów, Austrya wprzódy powinna mieć te prawa i swobody, któreby ją do nowych ofiar usposobić były w stanie. Radzi następnie, żeby Parlament teraźniejszy wotował jak najprędzéj te prawa, które już są wypracowane.

Z Węgier wiadomości nie dają dotąd żadnéj pomyślnéj otuchy na przyszłość, kraj spokojny lecz gotowości do udziału w rozporządzeniach rządu nie widać. *Vaterland* wzywa dziś Węgrów, żeby do stanowiska oznaczonego dyplomem październikowym wrócili. Kwestya zwołania sejmu siedmiogrodzkiego jeszcze nierozstrzygnięta.

Z Wenecyi, są podania zasługujące na wiarę o nowych krokach agitacyjnych, które tam robią ajenci włoscy. Mogę wszakże zapewnić, że książę Grammont jest w usposobieniach bardzo spokojnych i przychylnych dla Austryi. Zapewniają, że w tym duchu przygotowują się w Paryżu pewne przedstawienia, które mieć mają na celu zbliżyć do siebie Austryę, Papieża i Francyę dla zupełnego załatwienia kwestyi włoskiéj. Ks. Grammont potępia wszystko co dawniéj ajenci nawet francuscy, lubo nie rządowi, mogli zamierzać lub robić dla utrzymania agitacyi w Węgrzech i Chorwacyi i miał oświadczyć, że rząd Cesarza Napoleona zostawia takowych ich losowi, bez opieki i zasłony. W ogólności, ma on w dotychczasowem swem postępowaniu ten sam kierunek, którego się trzymał bar. Bourqueney.

Ks. Leon Sapieha był wczoraj na obiedzie u Arcyks. Karola Ludwika, który dziękował mu za ukończenie drogi żelaznej do Lwowa.

**Warszawa** 17 listopada.

* Prócz wiadomośc o ciągle trwającem prześladowaniu i usystematyzowanej zemście rządu, nic Wam z naszego miasta donieść nie mogę. Smutno, ponuro, pod mściwą ręką żołnierza i policyjanta, którym nieograniczoną oddano władzę. Na tem czarnem tle obecnej chwili występują indywidua z tryumfującym uśmiechem, z ciężką dłonią, rozkoszujące się we łzach kobiet i swobodnie oddychające na widok krwi rózgami i kijami wytoczonej ze skrępowanych więźniów. Oto bohaterowie dni dzisiejszych, oto indywidua głośniejsze z prześladowania: Płatonów, Lüders, Kozaczkowski, Piłsudzki, Chrulew, Fedorów, Zuczkowski, Hatzfeld, Jołszyn, Wiszniewski dozorca, Kruzensztern, Merchelewicz i wielu innych o ktorych kiedy indziej doniosę. Ci panowie pracują ciągle nad nowemi sposobami ucisku i zemsty. Hatzfeld pułkownik, sprowadzonych i skrępowanych więźniów bije po twarzy, łaje, przezywa, głodzi; kobiety, które z płaczem żegnają mężów, aresztuje, popycha; to samo robi Piłsudzki, to samo Fedorów, toż samo wszyscy którzy w aktach dyplomatycznych Rosyi, nazywani są *„obrońcami porządku.“* Byliśmy świadkami aresztowań na ulicy, za ponure fizjonomje; za to że niektórzy z latarkami o jedenastej wieczorem wracali do domów; byliśmy świadkami aresztowań dzieci, kobiet i pędzenia ich do ratusza przez tłum żołnierzy, gdzie Hatzfeld prezes sądu wojennego, Piłsudzki i Fedorów rózgami i kijami budzą ufność i miłość do rządu rossyjskiego.

W cytadeli wielu jeszcze dotychczas nie badano, nie pytano o nic, niepowiedziano o co są uwięzieni. Czcigodny ks. administrator Białobrzeski leży chory w lazarecie. Kilku księży wywieziono na wygnanie, pomiędzy nimi ks. Smolińskiego; kilku także akademików deportowano. Akademików podczas indagacyi, komisya śledcza chłostała rózgami. Glixellemu który miał wrzód na oku, niedano pomocy i zostawiono go bez lekarstwa w cytadeli. Prześladowanie jest coraz sroższe, intrygi policyi coraz straszliwsze, a doniesienia coraz kłamliwsze. Ofiarą intrygi policyjnej został kupiec Maliniak izraelita.

Korespondenci niektórych gazet niemieckich i *Norda* rozsiewają w swych korespondencyach fałszywe denuncyacye i podburzają na nas żołnierskie panowanie. Do szeregu takich denuncyacyi w korespondencyach policyi należy wiadomość o 15000 karabinach znalezionych w klasztorze w Lubelskiem, umieszczona w *Neue Preu. Ztg.* i w *Allge. Preu. Ztg.* Broni nieznaleziono nigdzie, chociaż jej ciągle szukają, a wiadomość o owych karabinach jest fałszywą denuncyacyą, mającą na celu oszukać Europę i ośmielić do sroższych jeszcze bezprawi naszych ciemiężycieli. Smutny to fakt, że pewna część niemieckiego dziennikarstwa, odegrywa względem nas rolę fałszywych denuncyantów. Fakt świadczący o upadku moralnym prassy i ludu którego ta prassa jest wyobrazicielem.

Rewizye nie tylko w Warszawie, ale i po prowincyach odbywają się. Na prowincyi głośnemi były rewizye w Koniecpolu i w Złotym Potoku. Niepotrzebuję dodawać, że te rewizye nic nie wykryły; a wszelkie podstępy komissyj śledczych nie odkryły żadnego spisku. Broni niemieliśmy, nie było także żadnego spisku, naprożne są więc wszystkie poszukiwania. Zdaje się, że rząd dla tego tylko zaleca swe rewizye i udaje, że wierzy w broń i w spiski, żeby mieć pretekst do nowego i coraz sroższego prześladowania. Ci którym oddano rolę prześladowców, bardzo dobrze się mają w obecnem położeniu. Umieją z niego korzystać i zabezpieczają sobie wygodną przyszłość. Interesem ich jest ciągle straszyć rząd i przekonywać go o potrzebie uciskania, które daje im obłów i szybko napełnia kieszenie. Milicyanci poubierali się w kradzione zegarki. Lud zdzierany ubożeje, zarobki nikną; a władza wojskowa każe na każdą budę żołnierską, na piec i maty w niej, płacić miastu 1200 złp. Zapewniano nas, że ci którym się dobrze dzieje, z teraźniejszym stanem bezprawia wojskowego ożywieni są nadzieją, że potrafią taki fakt

## Część Literacko-Artystyczna.

### ZBIÓR KORESPONDENCYJ JEN. AMILKARA KOSIŃSKIEGO

z lat 1815—20. — Poznań, nakład *Żupańskiego* 1861.

Swięty i surowy to zakon, służba narodowa. Gdzie indziéj ambicya i zapał patryotyczny, chęć zaszczytów i żądza zasługi, materyalny byt i moralne podniesienie się, idą ręka w rękę, wieńcząc ludzi znakomitych i utalentowanych, u nas są pokusami tylko, które odpychać, niebezpieczeństwami, które omijać należy, bo jedyną nagrodą, którą nam służba publiczna podać może, jest ów głos odzywający się z głębi sumienia, żeśmy dobrze zrobili.

Ale i na têm niedosyć! Niedość odepchnąć w ascetyzmie patryotycznym wszelkie ziemskie korzyści i nadzieje, niedość przyjąć na siebie prześladowanie i ucisk materyalny; trzeba jeszcze wyrzec się wszelkiéj myśli własnéj, wszelkiéj doktryny zbawczéj, wszelkiego politycznego widzimisia, jeżeli to widzimisię podaje na szwank myśl narodową i honor narodowy, jeżeli stawia na jedną hazardowną kartę honor publiczny człowieka...

Niema w dziejach naszych przykładu, aby kto z takiéj roli Estery przy królu Aswerze odniósł zwycięztwo i skutek. Upadł w niéj czcigodny starzec jenerał Zajączek a na apostatę wyszedł ambitny jenerał Krasiński... Cóż mówić o ludziach, co przez nią znaleźli się na stanowisku sług despotyzmu i obrońców tatarskiego porządku? Pycha zawiodła ich nad przepaść tak bliską, że żadna inteligencya i żadne pomysły amelioracyjne, niezdołają ich zrobić miłymi w narodzie, a więc i użytecznymi!

O całe niebo oddalony od téj ostatniéj kategoryi, godny wspomnienia obok najgodniejszych obrońców sprawy narodowéj, ale wplątany w straszliwe błędne koło układów z nieprzyjacielem, występuje jenerał Kosiński z ogłoszonego w Poznaniu zbioru korespondencyi. Zbiór ten, to prawdziwy dramat, prawdziwa tragedya, któréj patetycznym bohaterem śp. jenerał, któréj zawikłaniem owa myśl jego, sama przez się słuszna i głęboka, a Nemezą podstępne postępowanie Prusaków. Śp. jenerał postąpił wręcz przeciwnie zasadzie jaką polityka narodowa podaje: dał on wszystko, nim coś dostał, zamiast wziąść wszystko a nic niedać. Rozminął się z rolą niewolnika a przyjął rolę traktującéj potęgi: ofiarował swoje myśli i swój mundur jenerała polskiego, dano mu za to pensyą i szlify pruskie. Złamany wewnętrzną walką na czas jeszcze wyratował się z toni, rozdarłszy sieci intryg dymisyą swoją.

Jenerał Amilkar Kosiński w r. 1803 jenerał brygady, odbył kampanie 1807 i 1809 w tym stopniu, w r. 1811 jenerałem dywizyi mianowany, był 1812 na wyprawie moskiewskiéj a w 1814 wrócił wraz z jen. Dąbrowskim i Krasińskim po zawarciu traktatu w Fontainebleau do kraju. Gdy kongres wiedeński uznaniem i uprawnieniem polskiéj narodowości zepchnął ciężącą kwestyę polską z dyplomatycznego stołu a kontent z tymczasowego załagodzenia tejże pozostawił wykonanie swojego ogólnika o polskiéj narodowości woli trzech dworów opiekuńczych, ujrzeli się Polacy na łasce wiele obiecującego cara, który podczas kongresu odegrawszy rolę wspaniałomyślnego obrońcy ich narodu, utworzeniem królestwa konstytucyjnego z własném wojskiem chciał zawstydzić mniéj hojnych sąsiadów a pozyskać sympatye ich polskich poddanych. Skołatani długoletnią burzą przyjęli z utęsknieniem ten surrogat szczęścia; wiarusy napoleońskie poszli służyć dzikim grymasom W. księcia Konstantego, a cały kraj pełen był wdzięczności dla monarchy, który pod płaszczykiem sentymentalnéj filantropii ukrywał dumne myśli zaborcze Piotra W. Jeden jenerał Kosiński był tyle przenikliwym, że pojął od razu właściwą myśl cara, że poznał niebezpieczeństwo grożące Polsce z nienaturalnéj i samolubnéj opieki. Chcąc to niebezpieczeństwo oddalić, zapragnął, aby Prusy i Austrya, będące w posiadaniu prowincyj polskich, przesadziły cara w liberalnych dla Polaków usposobieniach, aby w tych prowincyach utworzyły grawitacyjny punkt dla sympatyi Polaków, dały im narodowe instytucye i wojsko i w ten sposób utworzyły szaniec niezdobyty, bo żywy, przeciw zaborczéj misyi, którą sobie Rosya, spadkobierczyni mongolskiego instynktu burzącego, okraszonego niemiecką cywilizacyą, przypisywała. Będąc zaś posiadaczem ziemi w W. Księstwie Poznańskiém, zwrócił swoją szczególną uwagę na Prusy, które, konsekwentnie rzecz biorąc, uważał za sukcesora misyi Polski, misyi walki ze wschodem.

Z drugiéj strony, rząd pruski, idący z razu zakreśloną przez kongres drogą w postępowaniu z Polakami, a przynajmniéj grający rolę liberalną, niespuścił z oka zasłużonego polskiego jenerała, który styrany trudami, osiadł w swéj wsi, Targowéj Górce w W. Księstwie. Pozyskać go dla zamiarów rządowych, świecić imieniem jego na rozporządzeniach swoich zdawało się rzeczą ponętną i korzystną, tém bardziéj, że Kosiński miał sławę dobrego patryoty a opozycya względem rządu pruskiego była powszechną.

Zdaje się, że major pruski Royer, przyjaciel osobisty Kosińskiego, był pierwszym powiernikiem jego politycznego zapatrywania się a zarazem pośrednikiem rządu. On to podał Kosińskiemu myśl wstąpienia w służbę pruską, jako środek urzeczywistnienia swojej myśli, on skłaniał go ciągle do cierpliwości i wyczekiwania, gdy rząd nie myślał iść drogą jenerała, on go łudził przyjaźnią i honorowością swoją, póki stosunek się nie rozerwał. Śliski, podstępny, intrygant, jak się z listów pokazuje, Royer wybornie grał szatana kusiciela z jenerałem, którego przyjaźń, na rachunek spólnego wszystkim wojskowym koleżeństwa był pozyskał.

Jakoż pod datą 15 września 1815 spotykamy się z memoryałem jenerała tyczącém się formacyi siły zbrojnej w W. Księstwie, adresowanym do ks. Radziwiłła, ówczesnego gubernatora prowincyi. Jenerał zapytany o zdanie napiera, aby wojsko prowincyi składało się z samych narodowców, miało barwy i znaki narodowe. 30 grudnia tegoż roku rozszerza się w liście do tegóż Radziwiłła nad słusznemi żądaniami prowincyi. „Wasza Wysokość spostrzegła zapewne sama, mówi Kosiński, jaka zmiana uczuć nastąpiła po Jej sześciomiesięcznym pobycie, a największy nieprzyjaciel Polaków nie zdoła tej zmiany przypisać samej tylko niestałości naszego charakteru... Gdzież jest owa narodowość, którą nam tak uroczyście obiecano? Używaż się język ojczysty w administracyi kraju? W jakimże to stroju narodowym występuje gubernator królewski? w jakim urzędnicy rządowi? Jakąż rangę w hierarchii cywilnej i politycznej zajmują ci, którzy w zawodzie cywilnym lub wojskowym rozwijali swoją gorliwość i talent, którzy zasłużyli na tytuły i zaszczyty? Możnaż zniszczyć zasługi przeszłości? Możnaż im rachować życie cywilne dopiero od 1 czerwca 1815 (czasu zajęcia Księstwa przez Prusy) i uważać ich równo z wychodzącymi dopiero na widownię działania? Od Dardanellów, Algieru i Tripolis aż po Gibraltar wszędzie urzędnikami krajowymi są krajowcy, nawet nieszczęśliwa i pognębiona Francya nie ma Razumowskiego ale Richelieugo ministrem, który, chociaż był jenerałem rosyjskim, jest przecież Francuzem: czyliżby natura jednym Polakom odmówiła zdolności urzędowania u siebie, że potrzeba do Polski sprowadzać cudzoziemców?... Wskazując dalej na ważność strategiczną posiadania W. Księstwa mówi: „Aby zaś wartość księstwa była rzeczywistą, trzeba, abyśmy z dobrej woli służyli do jej urzeczywistnienia, t. j. abyśmy i my znaleźli nasze korzyści w politycznem, cywilnem i moralnem życiu. Przemoc potrafi ugnieść, ale nie potrafi łączyć, sprężyna przyciśnięta podskakuje z podwójną gwałtownością.“ Oceniając zaś zamysły rządu względem nadania krajowi prowincyonalnej konstytucyi podporządkowanej konstytucyi całego państwa, wyraża się: „Jeśli ów pododział *nie będzie konstytucyą federacyjną*, nie pojmuję, jak z takiego pokawałkowania państwa może wypłynąć jedność, obawiałbym się przeciwnie, że owe konstytucye częściowe poprowadzą do tarcia między prowincyami, które wcześniej lub później może być fatalnem dla monarchii.“

Jeżeli z tych przytoczeń poznać można głęboki i otwarty umysł jenerała, to z listu do ministra wojny v. Boyena wygląda jasno rzeczy widzący polityk. Stawiając swoje warunki przyjęcia służby pruskiej, kładzie jenerał na pierwszem miejscu przyjęcie bezpośrednie i urzeczywistnienie swych myśli. „Głos wzniosły z pod północnego bieguna odzywa się z wielkiem państwem słowiańskiem... słyszeliśmy ten głos dźwięczny w salonach Warszawy... byłbyż to głos nic nieznaczący, który mija z wiatrem? Nie wiem, ale mnie, prywatnemu zdawało się, że staje przedemną wielkie państwo, docierające do dawnej granicy Słowian, Wezery. Przeklęty ten, coby chciał między monarchami siać niezgodę... wojna wiele już porobiła spustoszeń, zanadto okrutnie niszczyła ród ludzki, aby jej przyjaciel ludzkości sobie życzył: lecz pomimo tego trzeba zawsze wrócić do starego przysłowia: si vis pacem, para bellum, aby uniknąć drugiego: sero medicina paratur. Traktaty wiedeńskie i uroczysta obietnica J. K. M. zagwarantowały Polakom narodowość. Cała sztuka rządu w celu zjednania sobie przychylności i wierności nowych poddanych polega tylko na skrupulatnem dopełnieniu obietnic, które samo jedno może wiązać obie strony. Słyszę nie raz, że król Polski i car mógłby nabrać podejrzeń, gdyby Prusy głaskały Polaków. Ależ W. Wysokość wiesz, że to właśnie gabinet rosyjski był owym entuzyastycznym adwokatem sprawy polskiej na kongresie. Dla czegóż to? Czy z czystej szlachetności, czy w chęci pozyskania wyłącznej sympatyi Polaków dla siebie? Jeśli to ostatnie ma miejsce, powinienże król Pruski pomagać widokom sąsiada, które mu dziś lub jutro szkodzić mogą? czyli przeciwnie nie ma on prawa parować cięcia i zwrócić strzałę na jego państwo mierzoną?“

v. Boyen udzielił *list* jenerała królowi. Król oświadczył „że chętnie zobaczy Kosińskiego pod sztandarami swej armii, tymczasowo jako oficera przydzielonego (attachée a l' armée). Uwiadomiony przez ministra jenerał, tłumacząc sobie chęć królewską przychyleniem się do swej polityki, oświadczył swoją gotowość opuszczenia domowego za-

obecny stan oblężenia, przedłużyć aż do wiosny i że w tym celu przemyśliwają nad nowem zaalarmowaniem miasta i wywołaniem jakiej awantury; Prowokacye na wsiach, prowokacye w miastach, jakaż to mętna woda ofitująca w ryby dla prowokatów!

Podano projekt (podobno ze strony Płatonowa i Chrulewa), poboru do wojska jeszcze w r. 1861. Według tego projektu, miasta tylko zostaną poborem dotknięte, mają one dostarczyć 10,000 rekrutów i pozbawione zostaną takim sposobem najlepszej, najpracowitszej ludności. Jest to zemsta na wielką skalę, jest to deportacya pod pozorem branki do wojska. Wydeportowanie 10000 mieszczan do wojska, ducha miast nie stłumi, a zamiast pożytku przyniesie rządowi szkodę, bo ci ludzie potrafią być i w wojsku narodowi swemu pożyteczni. Czy projekt ten o którym mówią tutaj wszyscy, wejdzie w wykonanie? — nic jeszcze powiedzieć nie możemy. To tylko pewna, że nieprzyjaciele nasi w swej złośliwości wpadają ciągle na sposoby, któremi nam wprawdzie dokuczają, ale które w ostatecznym rezultacie więcej im niż nam szkodzą.

Listy z Petersburga potwierdzają pogłoskę, iż margr. Wielopolski ma wejść w skład komitetu dla spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu. Utrzymują, że w komitecie tym zasiądą: ks. Gorczakow minister spraw zagranicznych, hr. Błudow, książę Dołgorukow, Wałujew i Wielopolski.

**Poznań** 17 listopada.

Za parę dni przypadają wybory wyborców poselskich do Izby deputowanych w Berlinie. Okólnik naszego Arcybiskupa wydany z powodu tych wyborów wielki wzbudza gniew między Niemcami, którzy przecież niemieli dość pochwał dla okólnika biskupa chełmińskiego Marwicza, dla tego, że tenże lubo dawniej na polu wyłącznie religijnem zachowywać się umiał dotychczas bezstronnie w obec dwóch narodowości swojej dyecezyi, ostatniemi czasy dostawszy się pod wpływ doradzcy, wysokiego dziś urzędnika kościelnego, uległ temu wpływowi w ostatnim swoim okólniku. Szkoła jaka odniosła zwycięztwo w dyecezyi chełmińskiej, zamiast wyznawać zasadę: że poza kościołem nie masz zbawienia, hołduje zasadzie rozgałęzionej w Niemczech a w protestantyzmie mającej swoją podporę, że po za Niemcami nie masz cywilizacyi chrześciańskiej. W szeregu ostatnich aktów duchowieństwa naszego, wywołanych od pewnego czasu naciskiem germanizacyjnym, znajduje się adres duchowieństwa dekanatu Inowrocławskiego do Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieznieńskiego, w sprawie używania języka polskiego z władzami królewskiemi.

O wypadkach petersburskich wiemy tu tylko z dzienników niemieckich, że stosunki tameczne nie są zupełnie pokojowe, a z całego tonu tych doniesień widać wcześniej czy później im się zdaje że koniec, nam, że początek przesilenia przez nadanie konstytucyi. Tutaj z ciekawością wyglądają rezultatu pobytu margr. Wielopolskiego w Petersburgu, pytając, czy do zamku w Warszawie, czy do Chrobrza powróci. Innej trzeciej drogi nie masz dla niego. Jeżeli pierwsze nastąpi, wtedy dwa jego projekta uregulowania stosunków włościańskich i reorganizacyi wychowania publicznego stać się mogą prawdą.

U nas gotuje się wspaniała publikacya pomnikowej wartości. Jest nią całkowite wydanie wszystkich dzieł Skargi tak drukowanych jak będących jeszcze w rękopismach, słowem tego wszystkiego, co ten znakomity mąż stanu i luminarz kościoła spisał kiedykolwiek lub mówił. Publikacya ta będzie owocem zbiorowej pracy i zachodów grona tutejszych księży, którzy zapewne nie poprzestaną na tym pierwszym kroku na tem polu. Gdy przedsiębiorstwo to nie jest spekulacyą księgarską, zatem cena dzieła będzie zapewne przystępną dla wielu.

Ponieważ karnawał przyszły przeminie, jak dotychczas przewidywać można, bez zabaw, przeto już teraz przemyśliwano, nie o to jak zapełnić wieczory, lecz jak znaleźć sposób pokrycia niedoboru w dochodach na cele dobroczynne, dla których zabawy nie ostatniem bywały zawsze źródłem. Zamiarem jest przeto, urządzić publiczne wykłady za opłatą wstępnego, mianowicie z pola historyi i literatury naszej. Myśl ta znajduje licznych zwolenników, a podwójna z jej wykonania korzyść, bo i dla publiczności uczęszczającej na takie odczyty i dla zakładów miłosiernych, skoroby dochody na ten cel były przeznaczone.

Z powodu nieprzyjmowania, jak donosiłem, i w tym roku wielu uczniów do klas niższych katolickiego gimnazyum w Poznaniu, przez co wiele rodziców byłoby pozbawionych możności kształcenia swych dzieci, profesor Dr Mierzyński wraz z kilku młodymi kolegami otworzyli kursa prywatne tych samych przedmiotów jakie w szkołach publicznych są wykładane, trzymając się ściśle programu nauk gimnazyalnych w trzech niższych klasach. Co do klas wyższych, te w publicznych szkołach nie bywają zazwyczaj przepełnionemi. Tym sposobem rozporządzenia władz „państwa inteligencyi" utradniające pobieranie nauk dla młodzieży polskiej, mniej staną się szkodliwemi.

Oto wspomniany powyżej adres duchowieństwa Inowrocławskiego ogłoszony w tutejszych dziennikach:

*„Pchowo 21 października 1861.*

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

„Tak prawo Boskie, jak ludzkie, zapewnia nam nasz byt narodowy, a w szczególności nasz język ojczysty. Ci nawet mocarze, którzy na kongresie wiedeńskim w r. 1815 mieli tę odwagę rzeczpospolitą polską zniweczyć i pomiędzy trzy sąsiednie państwa podzielić, nie śmieli na dzieło Opatrzności się targnąć. W tym celu postawili warunki, które w obec rządów obcych tak narodowość naszę, jak język nasz od zniszczenia i zagłady zabezpieczać miały. Państwo polskie obalonem zostało, ale naród polski miał żyć. W tej myśli przyjął ś. p. Fryderyk Wilhelm III, król pruski, W. Ks. Poznańskie jako cząstkę dawnej Polski, uprawnioną do odrębnego życia narodowego: „I wy macie ojczyznę.... nie potrzebując wypierać się waszej narodowości. Język wasz ma być we wszystkich czynnościach urzędowych obok niemieckiego używanym", — wypowiadają uroczyste przyrzeczenie, że chociaż pod pruskiem zostajemy berłem, mamy jednak prawo być Polakami i ojczystego w sprawach publicznych używać języka.

„To prawo uroczystemi traktatami zawarowane, słowem królewskiem poręczone, przez czas niejaki wykonywane, a tem samem po nad wszelką wątpliwość wyniesione, zaczęto powoli przez różne rozporządzenia, pozbawione mocy prawa, i dowolnym urzędników tłómaczeniom podlegające, ścieśniać i ograniczać. Takie modyfikacye prawa zasadniczego i dowolne ich tłómaczenia doszły do tego stopnia, iż język polski usiłowały strącić całkiem z uprawnionego stanowiska i zniżyć do nieodzownego tylko środka porozumienia się, a dopominanie się prawa swojego napiętnowały mianem agitacyi. Wiadomo powszechnie, w ilu rozlicznych przypadkach zmuszano Polaków W. Ks. Poznańskiego do używania języka niemieckiego w korespondencyach urzędowych.

„Pomijając nieocenioną ważność używania własnego języka w czynnościach urzędowych, gdzie często o najdroższe człowieka dobra sprawa się toczy, wyznajemy z całą mocą i głębokością uczucia naszego, że lekceważenie takie, samo wtrącenie do domowego tylko zacisza naszej mowy ojczystej, którą matki nasze najpierwsze prawdy religii świętej w sercach naszych zaszczepiły, którą nasi święci i wielcy biskupi i kapłani do narodu przemawiali i głosem swoim ją uświęcali, musi nam i każdemu Polakowi serce zakrwawić. Do Boga, od sumienia przemawiamy tym językiem, a do urzędników ma nam być niewolno. Wiemy, że całej ludności polskiej W. Ks. Pozn. ten przymus dokucza, ale nikogo tak nie ciśnie, jak duchowieństwo katolickie narodowości polskiej. My bowiem zostajemy w częstszych stosunkach z władzami sądowemi i zarządowemi niż inni; nadto my tym władzom ciągle i nieustanne świadczymy usługi bezpłatne i w nagrodę za to wybrano nas za szczególniejszy przedmiot prześladowania. Krzyczące są te przykłady, w których kapłanów naszego dekanatu karano grzywnami za to, że obstawali przy prawie swojem używania ojczystego języka w czynnościach urzędowych. Za powód do ściągania grzywien przytaczano powszechnie, że skarani umieją po niemiecku, jak gdyby znajomość języka niemieckiego pozbawiała Polaka wszelkiego prawa Boskiego i ludzkiego do używania własnej mowy. Myśmy się nie uczyli po niemiecku dla wygody urzędników pruskich, ani, używając dziś ważnego argumentu materyalnego, ich kosztem wychowani zostali.

„Opierając się tedy na prawie Boskiem i ludzkiem, na traktatach wiedeńskich z r. 1815, na uroczystych przyrzeczeniach królów pruskich i na XII. artykule ustawy zasadniczej pruskiej, sądzimy, że nam służy niezaprzeczone prawo używania języka ojczystego w stosunkach urzędowych z władzami krajowemi i dla tego zanosimy do W. arcybiskupiej Mości uniżoną prośbę:

Abyś niewątpliwie, a w ostatnich czasach tylokrotnie nadwerężane prawo dowolnego używania języka ojczystego w korespondencyach urzędowych z władzami krajowemi duchowieństwu katolickiemu narodowości polskiej zabezpieczyć, a nieprawny przymus do używania języka niemieckiego w wymienionych stosunkach wysokim wpływem swoim odwrócić od niego raczył.

„Duchowieństwo dekanatu inowrocławskiego."

**Paryż** 16 listopada.

*Constitutionnel* przejrzał stanowczo i nawrócił się. Nie wierzy już on w depesze berlińskie dające wiadomości z Polski, nie wierzy, aby w Królestwie było 15,000 sztuk sprowadzonej broni. Doktor Véron nie był nigdy przychylny Polsce, ale są kłamstwa, którym uwierzyć nie można i to pomimo najlepszej woli. Dzienniki paryzkie spoglądają na prace Poznańskiego około nowych wyborów. Dobry okólnik biskupa Poznańskiego znalazł tu powszechną pochwałę.

*Courrier du Dimanche* otrzymał od pół roku pozwolenie wchodzenia do Rosyi. Znajduje się on na liście dzienników, które mogą przyjmować abonentów w Rosyi w ciągu r. 1862.

Organizowanie oporu Czerkiesów nabiera znaczenia i zajmują się niem dzienniki angielskie, interesowane w kwestyi. *Morning Herald* ogłosił w tym względzie ciekawą korespondencyę z Trebizondy. Wiadomości z Czarnogóry są jeszcze mętne, bo telegraf jest w ręku Turków.

Pan Fould objął zarząd ministerstwa finansów. Przysiągł on w Compiègne i po przysiędze został uprzejmie przyjęty przez Cesarzową. Cesarzowa zapomniała dawnych uraz przez racyę stanu. Pan Fould wrócił do władzy jako przeważny minister, niemal jak lord prior i wydarł hr. Walewskiemu prezesostwo rady ministrów, otrzymując od Cesarza, że prezesem rady będzie najstarszy minister. Inni ministrowie mają krzywić się na przybysza, wszechwładnego u dworu i na giełdzie. Cesarz będzie musiał poświęcić parę lub kilka ministrów. Giełda rada z p. Foulda, podnosi się. Podwyżka jej staje za hak dział. Jak p. Fould wyjdzie z trudności? jak pozbędzie się długu ruchomego? O tem wszyscy mówią. Sądzą, że minister ofiaruje renty za bony skarbowe i że resztę potrzeb pokryje pożyczką. Pożyczka nie ma już być zaciąganą przez podpisy, lecz przez bankierów. Sądzą także, że minister nałoży nowy podatek czy to na zapałki czy na faktury handlowe.

Wszystkie dzienniki piszą o przyjściu do władzy p. Foulda, wszystkie rozbierają jego memoryał i równają finansowe ustępstwo Cesarza z d. 12go t. m. z liberalnem ustępstwem 24 listopada 1860 r. Dzienniki rządowe piszą z tego powodu dytyramby, a opozycyjne przypominają co mówiły. Dzienniki opozycyjne wołają: a więc kontrola Izb uznaną została za konieczną. Cesarz rozbraja opozycyę dobrowolnie i radykalnie ustępstwem, bardzo dotąd rzadkiem we Francyi. We Francyi władze się upierały i opór brały za obowiązek. Cesarz rozumie swój obowiązek wcale inaczej. Francya otrzymała głosowanie budżetu wielkiemi sekcyami czy dywizyami, a nie ministerstwami i skasowanie kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych, ale ta reforma, jak wyznał p. Fould, aby była wykonalną i nie szkodliwą dla kraju, aby dała możność robienia w potrzebie wielkich przeniesień (virements) z jednej sekcyi do drugiej wymaga szczodrzejszego opatrzenia budżetu. Budżet więc musi być powiększony. Ta potrzeba mąci radość rojalistów a najbardziej *Courrier du Dimanche.*

Korespondent polski spogląda na to co się robi we Francyi pod względem głównie zewnętrznym i dla tego pod tym głównie względem musi pisać o reformie Foulda. Anglia dobrze przyjęła reformę, bo spostrzegła podobieństwo rozbrojenia europejskiego. Szkoła manchesterska wyraża się w pełni radości. Reforma podnieść może kredyt tej szkoły, na którym wiele Francyi i Europie zależy. Gdyby Francya i Anglia zmniejszyły swe siły zbrojne, chcąc nie chcąc musiałyby to zrobić i inne państwa, nawet te, których wnętrza są zakłócone przez zasadę narodowości. Wymagałyby tego równowaga finansowa, również ważna jak polityczna. Ale rozbrojenie państw zakłóconych dałoby jeszcze większą siłę zasadzie narodowości. Reforma francuzka, jak się wyraża *Opinion Nationale*, jest oznaką tryumfu prawa narodowego nad monarszem i w razie rozbrojenia trudno, aby ten tryumf dalej się nie rozciągnął. Zapewniają, że na żądanie p. Foulda, Francya ma dać przykład i że ma rozpuścić do domów część wojska i marynarzów. Czy za tem przykładem pójdzie Anglia i inne państwa? Znajdujemy się w epoce prawdziwie mistycznej. Wszyscy mówią o pokoju, a wszyscy zbroją się. Anglia wydaje na armię 61% swych przychodów, Hiszpania 63, Austrya 68 itd. Niemcy zbroją swe brzegi i myślą o ufortyfikowaniu Berlina. Gdy król szwedzki powrócił z Francyi i Anglii, zaraz wziął się do fortyfikowania kraju i powiększenia tak floty jak armii. Zbrojenie się Włoch jest wiadome i uważane jest jeszcze za niedostateczne. Aby mogło być dokonane, rozbrojenie wymaga obszernego ustępstwa dla zasady narodowości. Tak zawsze sądził Napoleon III i tak do mocarstw północnych przemawiał. Następstwa reformy Foulda na zewnątrz są w tej chwili zupełnie nie pewne. Jeżeli rozsądek nie przeważy w polityce państw północnych, trzeba zawczasu oznaczyć jakim sposobem Francya mogłaby pod reformę Foulda, przejść ze stanu pokoju do stanu wojny. Mówią już tu o tem i sądzą, że lepsze opatrzenie budżetu przez Izby pozwoli zapewne przenieść około 150 milionów z budżetów cywilnych do budżetu wojny i marynarki. Sądzą także, że naśladując Anglię, Izby obmyślą po za budżetem rezerwę mniej więcej 30 milionową. Uczyni to 180 milionów. Z tą sumą i przy wolności od długu ruchomego, Francya będzie mogła sprostać pierwszym potrzebom i mieć czas na zwołania Izb.

Bilans bankowy pokazał nowe zmniejszenie gotówki, ale już tylko o 19 milionów. Nigdy gotówka banku nie była tak szczupłą. Suma weksli podniosła się o 28 milionów. Wnioskują z tego, że gotówka jeszcze z kraju wychodzi, lecz że jesień polepszyła trochę handel. Potwierdza się wiadomość, że nie Zollverein, lecz Prusy utrudniają negocyacye handlowe Francyi z Niemcami.

Doniosłem był, że p. Ratazzi nie przyjdzie tak prędko do władzy i że przyjdzie do niej najwcześniej w końcu grudnia. Zdaje się sprawdzać ta wiadomość. Mówią, że p. Ratazzi uniósł z Paryża obietnicę, iż Francya zażąda opuszczenia Rzymu przez byłego króla neapolitańskiego. Na wyspie Kaprera utrzymują się myśli ostrożne.

Wypłynęła wyprawa do Meksyku. Zatrzyma się ona pod wyspą Hawaną, na której z przyzwoleniem Hiszpanii, Francya założy magazyny żywności i amunicyi.

Cesarstwo przywdziali żałobę z powodu śmierci króla portugalskiego i zawiesili teatra dworskie do dnia 23go t. m.

*Courrier du Dimanche* będzie miał nie jeden, lecz dwa procesa. Za artykuł „Impasse" niepodpisany przez autora i za artykuł „la liberté comme en Autriche" podpisany przez p. Pelletana. *Courrier du Dimanche* mniej szkodzi rządowi niż sądzi, ale szkodzi wiele sobie przez afiszowanie głębokiej nienawiści do rządu.

*Monitor* ogłosił, jako dzieło pośmiertne p. Forcade de la Roquette, dekret o leśnem zasiewaniu gór, który zapewne nigdy nie będzie wykonany.

Całe muzeum Campana, zakupione przez Cesarza jest już we Francyi: część w Luwrze, a reszta w Marsylii lub w drodze. Zbiór ten wymagał 1,300 ogromnych pak.

**Rzym** 9 listopada.

P. Kisielew podał tutaj urzędowe sprawozdanie z wypadków zaszłych 15 października w Warszawie, w którem te wypadki, ma się rozumieć, są przedstawione w całkiem opacznem i fałszywem świetle. Raport ten zaprzecza rozlewu krwi i jakiegokolwiek gwałtu w kościołach, które *przez troskliwość* napadnięte zostały. Będziecie go zapewne czytali w urzędowej gazecie warszawskiej, w petersburskich dziennikach, w *Nordzie*, w *Indépendance* i we wszystkich zgoła moskiewskich organach, albowiem musi to być ten sam raport o którym telegraf nam donosi, iż go rząd rosyjski ogłosić zamierza i poseł tylko zapewne otrzymał wcześniej odpis onego, by uprzedzić doniesienia z Polski i Stolicę Apostolską zaskoczyć nieprzygotowaną a przez to wyłudzić kroki, o jakie uprasza. Powtarzam że p. Kisielew, jak Włosi mówią, robi ciągle *fiasco.* Dziś w wieczór wychodzący tutaj francuzki tygodnik p. n. *la Correspondance de Rome* ogłosi dość silny artykuł o Polsce i list z Warszawy opisujący gwałty popełnione tam przez Rosyan. By ocenić należycie znaczenie tych dwóch artykułów wiedzieć należy, iż oprócz cenzury przez jaką w Rzymie wszystkie przechodzą, *la Correspondance* jest pół - urzędowym organem Papieża, albowiem od czasu pewnego Pius IX wziął ten dziennik całkiem na siebie, wynagrodziwszy X. Challiot dawnego właściciela. Od kilku tygodni *la Correspondance* drukuje się rządowemi czcionkami, a Ojciec święty opędza z prywatnej swojej szkatułki wszystkie koszta na druk, papier, zecerów, itd. Ten to więc dziennik od dnia dzisiejszego zaczyna jawnie w obronie Polski występować, gdy do dziśdnia nie zamieścił nigdy najmniejszej wzmianki o tem, co się u nas dzieje.

Zapewniają tutaj że okólnik p. Minghetti napisany został przez X. Passaglia. Ten był d. 2 b. m. u Wiktora Emanuela; posłuchanie jego trwało całą godzinę. Król uskarżał się przed nim na niesprawiedliwość Rzymu względem siebie i przysięgał że jest najlepszym katolikiem. X. Passaglia miał powiedzieć panu Ricasolemu że w razie śmierci Ojca świętego większość kardynałów włoskich gotowa jest poświęcić władzę doczesną.

Jenerał Goyon wraca do Rzymu; Cesarz obdarzył go tytułem jenerała *en chef*, którego przedtem nie używał. Prasa włoska bardzo niechętnie patrzy na ten powrót i z przekąsem o jenerale wspomina.

Z Turynu piszą że Sirtori, Medici, Türr, Cosenz i Bixio reorganizują armią garybaldczyków Garibaldi sam wciąż bawi na Kaprerze. Przyjmował on tam świeżo jenerała Türra z młodą małżonką z księżniczki Bonaparte urodzoną. Dzienniki republikańskie szeroko opisują te odwiedziny i przedstawiają je w sielankowem świetle. Nowożeńcy czas jak najmilej przepędzali. Liczne towarzystwo jakie na wyspie zebrało się było bawiło się po całych dniach przechadzką, graniem w piłkę, łowieniem ryb, biesiadą, a w wieczór Garibaldi deklamował ustępy z *Grobów* ulubionego swego poety Ugona Foscolo. Miał tak dalece odmłodnieć, iż się zdaje że kilkanaście lat spadło mu z ramion.

**Wiedeń** 19 listopada. Nie będziemy tu powtarzać dalszych uwag nad zamiarem rządu przedstawienia budżetu Radzie państwa w jéj dzisiejszym składzie. Już jak się zdaje, zamiar ten zaniechany został, lubo jeszcze dotąd dzienniki wiedeńskie rozbierają ten przedmiot, na wszystkie strony go obracając. Być może, iż został on tylko odłożony do późniejszej pory; być może, iż rząd zaczekać chce, aby jeżeli Węgrzy nie przyjdą wzmocnić Rady państwa, wzmocnili ją chociaż deputowani z Siedmiogrodu. Tymczasem w tym celu prowadzoną jest propaganda w Siedmiogrodzie między Sasami i Rumunami, i ostatnie zebranie w Schässburgu w tych dniach odbyte ku temu zmierzało, aby obliczyć ewentualność wyboru deputowanych. Również nie porzucono jeszcze myśli skłonienia Chorwacyi do wyborów, jakkolwiek wielka pod tym względem panuje niepewność.

Tymczasem nowy układ rzeczy w Węgrzech nienapotyka żadnych z tych trudności, z jakiemi dawniéj administracya w tym kraju miewała zawsze do walczenia. W czasach największego ucisku w Węgrzech po zaprowadzeniu organizacyi administracyjnéj w r. 1850 władze napotykały bez porównania więcéj niż teraz trudności i przeszkód w wykonywaniu wszystkich rozkazów rządowych. Teraz jak gdyby zapomniano w Węgrzech owych sztuczek opozycyjnych, któremi dawniéj zatruwano życie urzędnikom niemieckim na kraj nasłanym, a jednak mimo zawezwania tych urzędników do powrotu na dawne swoje posady, mimo że im rząd daje na koszta podróży i tytułem wsparcia po kilkadziesiąt reńskich miesięcznie więcéj, niewszyscy kwapią się do tego, jak gdyby nie liczyli na dłngi pobyt swój ponowny w tym kraju. Ta cichość i zupełnie negatywne zachowanie się Węgrów, nie może być skutkiem nagłego obumarcia narodu, który dopiero co w takiéj pełni używał życia konstytucyjnego, że aż kipiało, lecz raczéj wydaje się być z góry obmyślonym planem. W téj chwili jeszcze nieobsadzone posady nowymi urzędnikami w miejsce municypalnych i komitatowych, nie można zatem mieć jeszcze przekonania, jak będzie szła cała machina rządowa, gdy wszystkie kółka nowe pozakładane zostaną. Właśnie chwila to przechodnia, przygotowawcza; za kilkanaście dni dopiero rozpocznie się właściwie ukompletowana owa tymczasowa organizacya polityczna i administracyjna, która ma uspokoić kraj i uczynić go dojrzałym do przyjęcia konstytucyi z 26 lutego.

— N. Pan przyjmował w d. 14 b. m. uwierzytelnionego dotąd przy dworze tutejszym posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra stanów zjednoczonych Ameryki północnéj, p. Glancy Jones, który złożył listy odwołujące go z posady, tudzież następcę po nim zamianowanego w tym samym charakterze p. Lothrop Motley.

— Dziś jako w dzień imienin N. Pani odbyły się po kościołach w Wiedniu nabożeństwa. *Ga-*

---

cisza, przypominając zarazem, że tylko w myśli, w poprzednim liście wyłuszczonej, przyjmuje miejsce w armii pruskiej. Jakoż zajęty myślą organizacyi siły zbrojnej narodowej w Poznańskiem, jenerał słuchał cierpliwie kazań o cierpliwości, zawartych w listach Royera i wystósował memoryał względem tej organizacyi do ks. Radziwiłła, świadczący o jego niepospolitych zdolnościach wojskowych i o poczuciu, gdzie ognisko rycerskiej siły polskiej się znajduje. Projektuje w nim utworzenie polskiego pospolitego ruszenia zamiast landwery, składającego się głównie z kawaleryi lekkiej, na kształt dawnych towarzyszy pancernych, wspieranych „szeregowymi," którzy mieli służyć jako dragonia z muszkietami i konno. Żąda komendy polskiej, barw i znaków narodowych.

Wkrótce potem nadeszła nominacya z 9 stycznia 1817 na generallajtnanta do dyspozycyi, z pensyą 4000 talarów.

Biedny Kosiński zmartwił się niemało tą tajemniczą nominacyą. Pełny ufności spowiada się z swego zmartwienia Royerowi: „Król powiada, że w téj chwili niema dla mnie odpowiedniego stanowiska, aby mnie użyć.— Co znaczy, żem na teraz niepotrzebny. Czyżby miano myśleć że 4000 talarów zdoła podniecać moje uczucia? Ależ przysięgam na wszystko, co może być drogiem dla człowieka z honorem, że ze wszystkich błędów, które brudzą ludzkość, interesowność podła wcale mi jest nieznaną.. Król wspomina o mem oświadczeniu się z chęcią służby w jego armii; minister o mojéj prośbie podanéj J. K. Mości, o spełnieniu moich żądań. Wpan, który znasz wszystkie pisma moje podane w téj sprawie, możesz że mi wskazać owo oświadczenie i ową prośbę?... Miałbyż to być frazes używany w téj wysokiéj sferze? Miałabyż to być ostrożność polityczna na wszelki wypadek? Cóż znaczą powinszowania ministra, że moje życzenia spełnione, obok trudności, o których mówisz w swym liście? Oto wątpliwości, które spędziły sen z moich powiek, kładę je na łonie przyjaźni... Niemam najmniejszej wątpliwości co do charakteru jen. Boyena ale się obawiam *starych lisów rutynistów* w gabinecie berlińskim.

W tymże liście oświadcza Royerowi, że przeznaczonej mu pensyi wcale pobierać niemyśli, dopóki w służbie czynnéj nie będzie. Dopomina się zaś o pensyą emerytalną jenerała dywizyi w kwocie 1200 talarów, która go z Warszawy dochodzić miała, a którą obecnie rząd pruski powinien był przyjąć na siebie. Chcąc usidlić Kosińskiego, chciano mu dobrze zasłużoną polską emeryturę nagrodzić pensyą pruską, ale szlachetny jenerał obstawał przy niéj, choć o tyle mniejszéj, uważając ją za swój zaszczyt, któryby mu był drogim gdyby nawet tylko grosz jeden wynosił.

Chcąc przerwać pasmo wątpliwości pojechał Kosiński w Lutym 1817 do Berlina. Wybierając się w tę podróż uwiadomił o swoim kroku i tak już w Warszawie znanym a powszechnie ganionym jen. Dąbrowskiego i Krasińskiego. Przed odjazdem jeszcze odebrał odpowiedź a prócz tego list od jen. Dziewanowskiego. Listy te są zanadto charakterystyczne, aby je można milczeniem pominąć.

Dąbrowskiego list jest pochwalnym i oceniającym chlubnie motywa jenerała: Czemuż my Polacy niemogliśmy naszego ducha podobnież pod rozmaitemi rządami utrzymywać, osobliwie kiedy nam go traktaty wiedeńskie zapewniły, iż w każdym podziale narodowość szanowaną będzie.

Krasiński pisze komplementa: Wiem, że gdziekolwiek będziesz, będziesz na swoim miejscu. Polak taki, jak ty, niezmienia się nigdy. Nasz cel zawsze jeden i ten sam; drogi mogą być rozmaite, bo zależą od okoliczności i od sposobu ich ocenienia.

Dziewanowskiego list jest nieoszacowanym dla swej prostoty i głębokiego poczucia narodowego. Przypomina mu najprzód figle żołnierskie, jak Kosiński orzełki pruskie do góry nogami w Toruniu przewracał, i dodaje uwagę: „jak to człowiek mało dependuje od siebie!" „Niemyśl przecież żebym ja ci to przypominając, chciał naganiać co robisz, albo coś robił. Broń mnie Boże, każdy ma prawo mieć swój sposób myślenia, równie jak ja, niemogąc się przekonać, abym miał Ojczyznę pod berłem największego i najsprawiedliwiej obrażonego nieprzyjaciela i abym mógł myśleć, że zapomni kiedy czasów Zygmuntów i Władysławów i że chciałby nas zrobić tem, czem byliśmy mu tak straszny mi; nieczułem nigdy tego zapału, którym czas jakiś pałali moi koledzy, lecz dla tego nieidąc za nimi, nienaganiam nikogo; jak z drugiej strony, gdy Ojczyzny niema, a ktoś czyli przez skłonność wrodzoną do szlachetnych dzieł, czyli przez wyniosłość umysłu chce to rzemiosło traktować, wszystko jest zajedno w jednym lub drugim wojsku służyć, dogadza swej skłonności, a niegrzeszy; — bo może i w tym się z wielu niezgadzam, ale podług mnie i to rzemiosło samej tylko Ojczyźnie poświęcone być winno.

Powiesz zapewne, że ten stary radotuje... lecz pochlebiam sobie, że prędzej lub później, oddasz mi sprawiedliwość i powiesz: niebył to orzeł, miał dość ograniczone pojęcie, ale był stały w swem przedsięwzięciu i niezmiennym w swym sposobie myślenia.... Przedstawiając sobie dalej tragi komiczny widok podzielenia Polaków na Austryako Polaków, Ruso-Polaków i Pruso-Polaków, mówi: „Ciekawy jestem, które kukuriku, czy Moskwito-polskie, czy Pruso-polskie, czy Austro-polskie prędzej fonterais le camp? lubo sobie bardzo nieżyczę wojny, z téj samej przyczyny, aby się tak smutnej niedoczekać sceny.

Musiał Kosiński oddać słuszność staremu wiarusowi, wróciwszy z swojej berlińskiej podróży. Tam pisze on do Royera, spadła zasłona illuzyi z moich oczu. Traktowany byłem przez stojących na czele rządu, jak gdybym był Chińczykiem; zaledwie udało mi się zasłyszeć nazwisko prowincyi, dla której dobra byłem przyjęty do służby i powołany do Berlina... wojskowi patrzeli na mnie, jakbym wyglądał z wyspy ś. Heleny na czele kilku batalionów.... Mógłżem zachować tożsamo usposobienie?... a powziąwszy przedsięwzięcie nieruszenia grosza z pensyi 4000 talarów, nieutwierdzić się w niem dopóki ta rola dwuznaczna, którą mi odegrać kazano, niewyjaśni się.

Charakterystycznem jest, co Kosiński mówi o administracyi W. Księstwa i o jego sądownictwie: „Zaręczano mi, że są między urzędnikami indywidua, z którémi bez pistoletów nabitych i wyciągniętej szabli, niemożnaby spać pod jednym dachem. Jeżeli to prawda, czyliż niemożna przypuścić, że niebrak takich panów, którzyby chcieli tę biedną prowincyę przywieść do ostateczności, aby dać powód konfiskacyom będącym żywiołem dla ich zbrodniczych nadziei... Pocóż się tak spieszono z nominacyą moją, jeśli dla mnie niebyło miejsca, trzebaż, aby w prowincyi był Stadhalter (X. Antoni Radziwiłł) na to, aby urządzał obiady i bale i Generallajtnant, aby sadził kapustę? W końcu oświadcza jenerał swoje postanowienie usunięcia się od wszystkiego.

Major Royer czynił wszystko, aby powstrzymać Kosińskiego od podania prośby o dymisyę. Przeciągła się ta sprawa trzy długie a fatalne dla Kosińskiego lata. Widział on się celem pośmiewiska Prusaków, którzy landwerę i wojsko w Księstwie organizowali na swój sposób, niepytając o nic jenerała, celem oburzenia Polaków, którzy go uważali za odstępcę od narodowej sprawy. Kołata on do Klewitza, ministra sekretarza stanu w Berlinie, do ministra Boyena, „jako poczciwego i lojalnego człowieka," do księcia A. Radziwiłła, gubernatora w Poznańskiem, do kanclerza ks. Hardenberga, do p. Vitzleben, adjutanta króla pruskiego, nareszcie do nowego ministra wojny jenerała Hakego, stawiając mu ultimatum swoich żądań, a w razie ich nieprzyjęcia prośbę o dymisyę. W odpowiedź na te liczne podania otrzymuje Kosiński rozkaz obejrzenia i ocenienia fortecy Gdańska, który jako wieszczący mu jakie takie wprowadzenie jego myśli, sumiennie wykonał; a następnie komendę miasta Poznania, urząd pełniony dotąd przez podrzędną figurę, kapitana Willamowitz, a więc niewłaściwy dla siebie. Nieprzyjął tego miejsca Kosiński, jak nieprzyjął komendy nad pruską landwerą w Poznańskiem, ani miejsca konsyliarza stanu w departamencie spraw zagranicznych. Nastając z całą energią na wydanie dymisyi odzywa się w liście do Hakego słowami malującemi jego szlachetne zamiary i gorycz wewnętrzną: „Polityka zrobiła Polskę jedną z ofiar dla uspokojenia Europy, ale sprawiedliwość zachowała nietykalność narodu. Jestem członkiem tego narodu, członkiem, który trzydzieści lat swego życia poświęcił pomszczeniu krzywd nieszczęśliwego kraju— jeżelibym był zdolny zrzec się honoru należenia do tego narodu, który Europa zwycięzka uczciła w Wiedniu, jeżelibym podług okoliczności umiał zmieniać moje myśli i uczucia, czyliżbym zasłużył na zaufanie rządu i ludzi uczciwych? Starając się o to zaufanie ofiarowałem się Prusom z mojemi służbami, tylko jako Polak, byłbym im służył z Polakami razem, bobyśmy byli zarazem służyli wielkiej sprawie europejskiej...

**Wskutek tak energicznego postanowienia** zdezilluzyowanego jenerała, postanowienia, którego żaden Royer zachwiać niemógł, uwolnił Fryderyk Wilhelm pismem 25 października 1820 r. Kosińskiego od służby, zapewniając mu zarazem pensyę emerytalną, należącą mu się jako jenerałowi polskiemu w sumie 1500 talarów. W skutek starań jenerała uwolniono go także od przyrzeczenia, składanego przez występujących z armii, że nie będzie służył żadnej obcej potędze. Kosiński nietracił widać nadziei, że go nie obca, ale narodowa potęga, do boju powoła.

W końcu umieścił wydawca korespondencye jenerała tyczące się urządzenia wewnętrznego W. Księstwa. Swiadczą one o głębokim jego rozumie i obszernych wiadomościach. Oddaje mu tę słuszność Ancillon, podówczas pierwszy konsyliarz w departamencie spraw zagranicznych, znany pisarz polityczny. Niestety! był to groch na ścianę rzucony: reakcya gwałtownie się szerzyła a sukcesor jej liberalizm niemiecki doprowadził W. Księstwo do tego stanu, w jakim je widzimy dziś, gdy najsłuszniejsze żądania, najświętsze prawa narodowe poruszane przez naszych posłów w izbie berlińskiej, nieznajdują jednego ludzkiego serca, któreby drgnęło wyrzutem sumienia! Ale nic w historyi niepozostaje bez Nemezy, a mędrcy polityczni pruscy przypomną sobie kiedyś przestrogę Kosińskiego: Sero medicina paratur.

* *

*zeta Wiedeńska* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby na ten dzień zamówiony był wielki koncert w Wenecyi na pokojach Cesarzowéj, na który sprowadzono śpiewaków i muzyków z Wiednia.

— Codzień inny wymieniany bywa następca na posadę chorego ministra sprawiedliwości, bar. Pratobevery, który ma już nie objąć więcéj posady swojéj. Tym razem naznaczają ministrem prezesa sądu wyższego w Wenecyi bar. Resti - Ferrari.

— Półurzędowa *Wien. Cor.* utrzymuje, że między p. Schmerlingiem a hr. Rechbergiem nie zachodzi żadna różnica zdań w kwestyi niemieckiéj. Co ma znaczyć to oświadczenie w téj chwili? Czy przeznaczeniem jego wpłynąć na opinię publiczną, okazując, że ministeryum nie będzie się wcale skłaniało ku federalistom w kwestych wewnętrznych, a w niemieckiéj będzie po stronie liberalnéj, to jest że hr. Rechberg będzie miał wpływ na politykę wewnętrzną, a p. Schmerling na zewnętrzną?

— *Wiener Cor.* pisze: „Z Wenecyi donoszą z wielką pewnością, że rząd piemoncki, lubo na pozór odrzuca program Kosanta, potajemnie wspiera go wszelkiemi sposoby. Broń i pieniądze w wielkiéj ilości dostarcza, i rozrzuca proklamacye dla przeznaczenia ich do Austryi. Proklamacye te atramentem chemicznym na papierze ciemnym drukowane, mają być przez umyślnych ajentów zwykłemi drogami przewożone do Austryi. Również plany wojenne są wypracowane; tak nawiasem węgierska legia obecnie w południowych Włoszech przebywająca, a wzmocniona Garybaldczykami, ma otrzymać zaszczyt zrobienia pierwszéj zaczepki, a to przez uderzenie na pobrzeża dalmackie lub albańskie otwierając drogę głównym siłom Garibaldczyków do Węgier. Przedsięwzięta teraz reorganizacya legionów garibaldowskich jest w związku z tym planem, przy wykonaniu którego rząd piemoncki ma podobną odgrywać rolę jak w czasie wyprawy Garibaldego do Sycylii. Na wielu punktach morza adryatyckiego tudzież na granicy austryacko-szwajcarskiéj pozakładano składy broni. Tyle donoszą włoskie wiadomości. Zasługuje na uwagę, że jak utrzymują, rząd piemoncki już tak daleko rzeczy doprowadził, że nawet sam proponuje odstąpienie wyspy Sardynii, aby sobie zapewnić pomoc Francyi.“ Oto jest doniesienie pisma, które jak o sobie mówi, miewa z pierwszéj ręki wiadomości. Był czas, że tego rodzaju wieści powtarzane bywały codziennie, a teraz zdało się, że znowu o nich ucichło i dopiero *Wien. Cor.* wywołuje je napowrót z zapomnienia. Czy jest w nich co prawdy? trudno o tem sądzić.

— Dzienniki niemieckie donoszą, że turecki minister wojny Mehmed Ali pasza przybył z Konstantynopola do Wiednia z kilkoma jenerałami, że miał naradę z posłem sułtana w Wiedniu księciem Kalimachi i z hr. Rechbergiem względem zachowania się Austryi w obec powstania w pobliżu jéj granic, i że z Wiednia pojedzie do Hercegowiny. Wszystko to jednak jest nie tak, z tą małą różnicą: że turecki minister wojny zowie się nie Ali, lecz Rustem, że do Wiednia nie przybył ani Rustem, ani Ali, lecz Ruždi Mehmed pasza, że tenże nie miał narady z hr. Rechbergiem i księciem Kalimachi, lecz przez tego ostatniego przedstawiony był hr. Rechbergowi, że nie przybywa z Konstantynopola, lecz z Paryża, że jedzie z Wiednia nie do Hercegowiny, lecz do Konstantynopola. Pominąwszy te małe niedokładności, reszta jest prawdą.

## Królestwo Polskie.

Z kilkunastu tysięcy ludzi niewinnie uwięzionych po obwieszczeniu stanu bezprawia wojskowego w Królestwie, od 14 paźdz. do dnia dzisiejszego, wymienia *Dziennik Powszechny* z 18 listopada tylko dwudziestu trzech aresztowanych i skazanych w sołdaty lub do rot aresztanckich. Mówimy wyraźnie, z kilkunastu tysięcy uwięzionych, gdyż prócz kilku tysięcy uwięzionych w Warszawie 15 i 16 paźd., liczba aresztowanych samowolnie przez wojsko i policyę codziennie w Warszawie i w innych miastach i wsiach Królestwa, wynosi przeciętnie nawet przy obliczeniu zupełnie niewinnych, które udręczone i pokrzywdzone, przecisnęły się zaś po większéj części z aresztów, a ilość znajdujących się jeszcze obecnie w więzieniach jest ogromna. *Dziennik Powszechny* jednak wymienia tylko 23 osób, ale dla czegoż nie czyni najmniejszéj wzmianki o uwięzieniu tylu ludzi znakomitych przez swoje stanowisko, charakter i dobre imię w narodzie? dla czego nie wymienia uwięzionych: księdza Administratora archidyecezyi warszawskiéj Białobrzeskiego, księży prałatów i kanoników: Wyszyńskiego, Witmana, Siekluckiego, Dziarkowskiego, Biernackiego, Chmielewskiego, pastora Otto, nadrabina Meiselsa, rabinów Kramsztyka i Jastrowa, starszego kupieckiego Salenkera, członka delegacyi miejskiéj Hiszpańskiego, naczelnika gminy stanisławowskiéj Feinkinda, radcę Towarzystwa kredytowego Słubeckiego, redaktora Apollona Korzeniowskiego, itd. itd. nadto mnóstwa księży, obywateli, kupców, literatów, rzemieślników uwięzionych na prowincyi, odstawionych do cytadeli lub trzymanych po miejscowych więzieniach, których to więźniów nazwiska zaledwie w części podali nam korespondenci. Może dlatego, że organ urzędowy nie wymienia, że ci, których sądzeni nie byli, a wielu nawet nie badano, nie słuchano i o nic się nie pytano, chociaż już od miesiąca siedzą w więzieniach. Lecz przecież tylu księży, obywateli i młodzieży uwięzionych jest deportowanych i wywiezionych do twierdz i rot aresztanckich, a *Dziennik* żadnego nie wymienił; czyż ci nie podlegali procedurze sądowéj?

*Dziennik Powszechny* z ogromnéj liczby uwięzionych, wymienia tylko jak wspomnieliśmy, 23 osób i pisze:

„Po ogłoszeniu przepisów stanu wojennego, zostali aresztowani przez wojsko i policyę tutejszą: 1. Wojciech Nowacki, subiekt cyrulików; 2. Józef Karczewski, uczeń ślusarski; 3. Ludwik Gutt, wyrobnik, — za czynną zniewagę szyldwachów; 4. Józef Ogonowski, służący, za uderzenie żandarma w patrolu będącego; 5. Jan Sztabrowski, czeladnik piernikarski, za to: że będąc zatrzymanym z powodu nieposiadania latarni, uderzył żołnierza w rękę i go oplunął; 6. Józef Trzciński, szewc, za uderzenie żołnierza; 7. Józef Gerc, czeladnik szewski, za rzucenie kamieniem na patrol, przechodzący ulicą Miodową; 8. Albert Łukowski, czeladnik mularski, za zerwanie z parkanu cmentarza Powązkowskiego proklamacyi p. o. Namiestnika, o wprowadzeniu stanu wojennego; 9. Karol Grelle, uczeń ciesielski, za obelgi i rzucenie kamieniem na przechodzących żołnierzy; 10. Konstanty Jankowski, wyrobnik, za zerwanie przylepionego na rogu ulicy ogłoszenia, wzbraniającego gromadzenia się publiczności przed kościołami; 11. Józef Siwiłłak, czeladnik szewski, za to: że będąc aresztowany z powodu kłótni ze swoim majstrem, rzucił się na policyjnego dozorcę, uderzył go w piersi i rozdarł mu płaszcz, po dostawieniu zaś do urzędu Cyrkułowego, dopuścił się obelg przeciwko żołnierzom policyjnym; 12. Maksymilian Bartodziński, przebywający w Warszawie bez stałego zatrudnienia, za dwukrotne zelżenie dozorcy policyjnego, w czasie pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych na ulicy; 13. Piotr Betcher, pisarz prywatny, za to: że *czytając* przylepione na rogu ulicy ogłoszenie władzy, plunął i *gestem okazał zniewagę* (*!!*); 14. Antoni Piątkowski, majster szewcki, za obelgi wyrządzone podoficerowi straży policyjnej i wymyślanie w Urzędzie Cyrkułowym; 15. Marceli Wolski, czeladnik bronzowniczy, za obelgi i *plucie* na kozaków; 16. Jan Sztykiel, mularczyk; 17. Ignacy Parnes, garbarczyk, za zelżenie podoficera i żołnierzy w patrolu będących; 18. Walenty Balbiński, kucharz, za obelgi przeciwko żołnierzom miotane; 19. Antoni Szubiakiewicz, szewc, za to: że śpiewał na ulicy pieśni zakazane, i powtarzał takowe śpiewy po dostawieniu go do Urzędu Cyrkułowego, za co już niejednokrotnie bywał aresztowanym; 20. Napoleon Józefowicz, uczeń drukarski; 21. Józef Jarnutowski, litograf, za obelgi i plucie na kozaków; 22. Józef Koza, doróżkarz, za to, że stanąwszy z doróżką w bliskości ustawionej w kozły broni, naglony przez żołnierzy, aby się oddalił, nawymyślał oficerowi; i 23. Józef Szuba, subjekt kupiecki, za opór okazany policyi co do otworzenia sklepu.

„Z decyzyi p. o. Namiestnika, pierwsi piętnastu skazani zostali na oddanie do wojska do korpusu Orenburgskiego; następni pięciu do kompanii aresztanckiéj w twierdzy Nowogeorgiewskiej na lat dwa, a ostatni, to jest: Jarnutowski, Koza i Szuba, jako cudzoziemcy na wysłanie za granicę z zabronieniem powrotu do kraju tutejszego.“

Korespondenci nasi wskazali na jakichto dowodach podobne obwinienia i sądy bywają ugruntowane; dosyć zaimprowizowanego oskarżenia żołnierza, iż ktoś plunął przed niego lub że go uderzył, że giestem okazał zniewagę, że bity zasłonił się i raz odbił lub uskarżył się ostrzej, a już jest powód skazania go na całe życie w sołdaty do rot karnych!

Sąd nawet wojenny między zaimprowizowanemi zbrodniami za które skazuje, wymienia, iż Piotr Betchler skazany został na całe życie w sołdaty do korpusu orenburgskiego, to jest do rot karnych, za to: „*że czytając przylepione na rogu ulicy ogłoszenie władzy, plunął i gestem okazał zniewagę*“. Jeżeli sam sąd wojenny, dla którego każda skarga żołnierza lub policyanta jest już dowodem czynu, nie mógł wynaleść innego rodzaju zbrodni, i wypowiedzieć jawnie nie wzdrygając się, że za zbrodnię poczytuje i karze gest przy czytaniu obwieszczenia; to zaistę w każdym kroku człowieka może zbrodnię upatrzeć, każdy ruch jego, każdy wyraz twarzy, każdą myśl domniemaną, jako występek sądzić i ukarać. W logicznem następstwie, wkrótce zapewne czytać będziemy wyroki: „N. N. został skazany do rot aresztanckich, bo krzywo patrzał na żołnierza“; przecież już wielu aresztowano w Warszawie za ponure spojrzenie, lub raczej za spojrzenie które się ponurem policyantowi albo kozakowi wydało. Jeżeli mimo łatwości dowodzenia zbrodni, większego zarzutu nie czynią ukaranemu, nad dopuszczenie się plunięcia lub gestu, jakież tam w istocie są czyny za które skazują do rot aresztanckich, a jakież dopiero winy tych tysięcy, których po kilkodniowym lub kilkotygodniowym uwięzieniu wypuszczają! Najwięcej winą ich jest to, że zostali pokrzywdzeni lub pobici przez żołnierzy. Czytając nawet takie dokumenta jak powyższy, nie uwierzy historyk w podobny wymiar sprawiedliwości!

— Znowu mamy przykład wzajemnej grzeczności. *Moniotr* powszechny paryzki z 15go listopada ogłosił, jak wiadomo naszym czytelnikom, krótki artykuł, w którym stara się zmniejszyć znaczenie polityczne rozruchów w Petersburgu i w Moskwie, a „Monitor warszawski“ *Dziennik Powszechny* już w numerze z 18go listopada artykuł ten w tłumaczeniu powtarza; grzeczność nawet dalej posuwają, bo równocześnie nakazują innym dziennikom warszawskim tenże artykuł *Monitora* powtórzyć.

## R o s y a.

*Ruski Inwalid* w numerze 233 zamieszcza obszerny artykuł o Towarzystwie „Tellusa,“ o którém zdaliśmy sprawę czytelnikom naszym przed półtora miesiącem. Zanim jednak *Inwalid* mówi o samem Towarzystwie, wskazuje wprzód znaczenie tego Towarzystwa w obszernym wstępie, który brzmi jak następuje:

„Towarzystwo, o którem mówić zamierzamy jest jedną z tych osób występujących w odwiecznym dramacie, którego głównemi aktorami byli i są zawsze Sławianie i Germany. Ażeby jednak dobrze zrozumieć znaczenie i rozwój tej dramy, należy obrócić wzrok w przeszłość głęboką.

„Na każdym ze Sławian znających historyę ojczystą, rzeka Elba wywiera głębokie wrażenie. Elba od najdawniejszych czasów była granicą dzielącą sławiańskie od niemieckich dzierżaw. Dziś płynie ona samym środkiem Germanii i rozdziela ją na dwie połowy! Walka srożąca się pomiędzy plemionami Sławian i Niemców, trwa już lat 1500.

„Gdyby można było zgromadzić całą nienawiść wzajemną tych plemion, to żar jej roztopiłby lody podbiegunowe, a gdyby zlać do morza Baltyckiego wszystką krew i łzy ludów w tej walce wylane, to morze wystąpiłoby z brzegów!

„Ta walka odwieczna nie ustaje ani na chwilę, trwa ona ciągle. Nie dawno *Nazionalverein* w miastach Bydgoszczy i Gdańsku ogłosił stanowczo, że każda ziemia, na której ludność germańska osiedli się w znacznej liczbie, staje się ziemią niemiecką i stanowi jedną i nierozdzielną całość wielkiej germańskiej ojczyzny! Nie dawno również, austryacki etnograf *Czernig* nazwał publicznie Kraków i kilka innych miast sławiańskich *wyspami* niemieckiemi.

„Rzecz naturalna, że z postępem czasu i rozwojem cywilizacyi, walka o której mówimy zmienia środki działania, i przybiera odpowiednie formy. Maskarada taka jest zajmującą i godną opisania. Dla przedstawienia jej dokładnego, musimy wziąść z historyi trzy epoki, w których malują się widocznie trzy tej walkj znamiona.“

Opis pierwszego aktu tej krwawej trylogii, pożycza *Inwalid* od znakomitego historyka naszego Szajnochy, mianowicie zaś z dzieła jego p. t.: *Bolesław Chrobry i Władysław Łokietek*.

Opisuje tedy ową straszną dla Słowian Pomorza epokę, gdy przyzwani przez Łokietka na pomoc Gdańszczanom i Pomorzanom, przeciw napastniczym hufcom margrafa brandeburgskiego — Krzyżacy, najprzód zajęli Gdańsk, później zdradą i podstępem wzięli dwie inne warownie w tej stronie, a wymordowawszy podczas jarmarku w Gdańsku około 10 tysięcy mieszkańców przybyłych tam z okolicy, zawiesiwszy na sromotnych szubienicach mnóstwo ofiar niewinnych, umocowali się wreszcie w nowo zbudowanej dla mistrza swego Zigfryda stolicy Marienburgu.

Drugi akt tej walki przeciwplemiennej przenosi autor pod panowanie Fryderyka Wielkiego, a opierając się na niepodejrzanej o sympatye słowiańskie powadze austryjackiego historyka *Miszelza*, odpowiada, że król ten po zajęciu tej części Polski, która wedle zamierzonego już podziału rzeczypospolitej przypaść miała Prusom, nałożył na owe prowincye kontrybucyę wojenną, a oprócz tego rozkazał armii swojej porwać 7,000 młodych dziewcząt, od 16 do 20 lat mających, które następnie uprowadzone w głąb państwa, zaślubione zostały Niemcom. Do każdej z tych dziewcząt, rodzina jej lub gmina w której zamieszkiwała, zmuszone były dodać łóżko, krowę i trzy dukaty...

Trzeci akt już pełni się w dzisiejszych czasach. Sceną jego jest W. Ks. Poznańskie. Tu już, powiada autor, charakter walki zmienił się odpowiednio barwie wieku naszego. Zamiast miecza lub gwałtu, pieniądz występuje jako główny oręż podboju! Jakoż, napływ talarów, przeznaczonych na wykonanie dóbr ziemskich z rąk wielkopolskiej ludności Wielkiego Księstwa, zalewa tę nieszczęśliwą prowincyę. Utworzony dla Niemców kapitał narodowy z 11stu miljonów talarów, na 2% wypożycza się tym wszystkim, którzy wystawione na sprzedaż dobra polskie kupują i w nich się osiedlają.

W tem miejscu, artykuł w *Inwalidzie*, przechodzi do opowiedzenia szczegółów i celu założonego niedawno w Wielkim Księstwie Poznańskiem Towarzystwa *Tellusa* którego celem jest za pomocą akcji 100 talarowych zebrać znakomity kapitał, któryby równoważąc dążenia niemieckie, służył do wykupu zagrożonych niemiecką konkurencją ziem polskich właścicieli.

Na tem kończy *Inwalid* swój artykuł, skierowany, jak się zdaje, głównie ku rozbudzeniu baczności Słowian na grożące im nieustannie niebezpieczeństwo germanizacyi.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 20 listopada. W piątek jako w uroczystość ś. Cecylii patronki muzyków, odprawi się w kościele ś. Anny o godzinie 10tej wotywa, w czasie której amatorowie muzyki i szkoła muzyczna pod dyrekcyą seniora bursy muzycznéj p. Blaszke wykonają Beethovena *Mszę w C dur*; na Graduał Cherubiniego *Pater noster*, na offertorium zaś: „*Quis te com prehendat*“ Mozarta.

— Jutro we czwartek p. Stysiński były członek opery warszawskiéj powtórnie wystąpi na naszej scenie i to, jak afisz oznajmia, poraz ostatni. Oprócz, że między aktami śpiewać będzie, gra także w jednej ze sztuk teatralnych, w którą wchodzą śpiewy.

— W kościele Reformatów odbędzie się w piątek o godzinie 10téj zrana, jako w trzecią rocznicę śmierci Józefa Gołuchowskiego niegdyś profesora Uniwersytetu warszawskiego, nabożeństwo żałobne.

— W Wiedniu dopuszczono się w sobotę o 8méj wieczorem nadzwyczaj zuchwałego napadu w celu kradzieży, która się jednak niepowiodła. Już po zamknięciu sklepu pewnego zegarmistrza od strony ulicy, gdy tenże pozostał jeszcze w sklepie aby robić porządki, weszło dwóch ludzi drzwiami bocznemi od sieni, jeden z nich pochwycił zegarmistrza za gardło, a drugi przylepił mu na usta płat klejem posmarowany. Napastnicy nie wiedzieli wszakże, że w sklepie siedział za szafami chłopiec, który narobił hałasu i tym sposobem postraszył złodziei, z których jeden miał trzymać zegarmistrza w objęciach swoich, podczas gdyby drugi sprzątał zegarki kieszonkowe. Spłoszeni napastnicy zaczęli uciekać, lecz jednego z nich schwytano, a był ubrany bardzo porządnie i byłby się może wymigał, gdyby nie to, że miał powalane ręce klejem. Zegarmistrz poniósł jednak niejaką szkodę, bo w czasie szamotania się, kilka zegarów i zegarków zostało potłuczonych.

TEATR. We wtorek dawano w teatrze *Okrężne* ów wesoły i dowcipny utwor Korzeniowskiego, który mimo że często bywa przedstawiany, zawsze się podoba, co jednak sprowadziło liczną publiczność, nie tak łatwą u nas do zaspokojenia jeżeli się jej nieprzyciągnie jaką nowością, to niezawodnie zapowiedziany międzyaktowy śpiew pana Stysińskiego, byłego artysty opery warszawskiéj, a przedewszystkiem ucznia szkoły muzycznéj w Krakowie dyregowanéj przez znanego w świecie muzykalnym p. Mireckiego. Dawno już o ile sobie przypomnieć możemy, żaden koncert niezadowolnił tyle publiczności, co wczorajszy. Głos męski z natury wdzięczniejszy do śpiewu niż kobiecy, jeżeli jeszcze ma przymioty zalecające go, silne zostawia wrażenie. Z niemałą też roskoszą słyszeliśmy wykonane niektóre kawałki przez p. Stysińskiego. Po pierwszym akcie odśpiewał on aryę z opery „Rymwid“ z muzyką p. Mireckiego, i „Grajka“ Lenartowicza z muzyką Troszla. Po drugim: „Kalinę“ Lenartowicza z muzuką Komorowskiego i „Kwiatki nasze“, do których dorobił muzykę Modzelewski. O ile śliczne słowa tych piosnek, o tyle sprostała im, a niekiedy podniosła kompozycya muzyczna, wylewająca się w śpiewie drgającym siłą prawdziwego artysty. *Grajka, Kalinę* znamy wszyscy, a jednak oddane głosem sympatycznym, okrągłym, i mającym tę głębokość dobywającą się z duszy, wydały się jakby po pierwszy raz słyszane, tyle znalazło się w nich cieniowań, tyle efektu nieszukanego sztucznie, a otrzymanego najprostszym środkiem. Kompozycyę: *Kwiatki nasze* po pierwszy raz słyszeliśmy. Piosneczka maluje kwiatki z różnych stron naszéj ziemi.— Kwiatkami temi są kobiety. Ma się rozumieć, że kiedy przyszła koléj na krakowianki, hucznemi oklaskami przyjęto te zwrotki:

A gdy ujrzysz gród zgrzybiały
Stary Wawel posiwiały.
Schyl swe czoło przed królami
Zléj ich drogie stopy łzami;
Tam niejedna Wanda nowa
Dla rodaka serce chowa,
Prędzéj rada iść na mękę
Niż obcemu oddać rękę..,.

Lecz niesamym efektem słów wywołał p. Stysiński zapał słuchaczy. Miły, pełny głos męski, umiejętna modulacya, a nadewszystko jakaś rzewność głęboka, którąby można nazwać poezyą wokalną, wszystko to tak ujęło dla jego talentu, że kiedy skończył niebyło nikogo coby sobie niepomyślał: czemuż niedłużéj?! — Zdaje nam się, że takiem powiedzeniem niewiele koncertów mogło się u nas pochlubić; najczęściéj wydawały się za długie.

— Jutro we czwartek dnia 21 listopada, Ofiarowanie N. Maryi P.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### CENY ZBOŻA

*Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.*

(W walucie nowéj austryackiéj.)

| Wyszczególnienie produktów | I. Gatunku od zł | c. | do zł | c. | II. Gatunku od zł | c. | do zł | c. | III. Gatunku od zł | c. | do zł | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Mierz. w. pszen. zim. | 6 | — | 6 | 37 | 5 | 75 | 5 | 90 | — | — | — | — |
| „ pszen. jaréj | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ żyta | 3 | 75 | 4 | — | 3 | 25 | 3 | 50 | — | — | — | — |
| „ jęczmienia | 3 | — | 3 | 25 | — | — | 2 | 75 | — | — | — | — |
| „ owsa | 1 | 45 | 1 | 50 | — | — | 1 | 40 | — | — | — | — |
| „ grochu | 5 | 75 | 6 | — | 5 | 25 | 5 | 50 | — | — | — | — |
| „ jagieł | 5 | 75 | 6 | — | 5 | 25 | 5 | 50 | — | — | — | — |
| „ fasoli | 5 | 28 | 5 | 50 | 5 | — | 5 | 20 | — | — | — | — |
| „ tatarki | — | — | 3 | 25 | — | — | 3 | — | — | — | — | — |
| „ prosa | — | — | 3 | — | — | — | 2 | 90 | — | — | — | — |
| „ kukurudzy | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ rzepaku zim. | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ ziemniaki no. | 1 | 25 | 1 | 20 | — | — | 1 | 20 | — | — | — | — |
| centn. w. siana | — | — | 1 | 15 | — | — | 1 | — | — | — | — | — |
| „ „ słomy | — | — | — | 75 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| funt mięsa wołowego | — | 19 | — | 22 | — | 15 | — | 17 | — | — | — | 14 |
| „ „ z drobnego | — | 15 | — | 17 | — | 13 | — | 14 | — | — | — | 12 |
| „ polędwicy woł. | — | 27 | — | 30 | — | — | — | 25 | — | — | — | — |
| Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall. | — | — | 2 | 75 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Okowity na 82° „ | — | — | 2 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½ | — | — | 3 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Drożdży wanienką z piwa marcowego | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| dtto dubeltowego | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Jaj kurzych kopa | — | — | 1 | 10 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Miarka czyli 1/8 mecy | | | | | | | | | | | | |
| Kaszy jęczmiennéj | — | 50 | — | 55 | — | 42½ | — | 45 | — | — | — | — |
| „ częstochowsk. | — | — | 1 | 50 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ pszenicznéj | — | — | 1 | 25 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ perłowéj | — | — | 1 | 25 | — | — | — | 95 | — | — | — | — |
| „ tatarczan. całéj | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ dtto łupanéj | — | — | — | 80 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Pęcaku | — | — | — | 75 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Mąki z pod krupek | — | — | — | 67½ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ pszennéj | — | 65 | — | 70 | — | — | — | 55 | — | — | — | — |

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 12 listopada 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łosiński.

Komisarz targowy: Jezierski.

**Gdańsk** 16 listopada. W tym tygodniu mieliśmy codziennie deszcz, przytem zimno, a w ostatnich dniach nocami małe przymrozki.

Wiatr powiększéj części zachodni.

Targi angielskie nieuległy co do cen w tym tygodniu żadnéj zmianie; lecz z braku pokupu tranzakcye były tak ograniczone, że takowe prawie za nominalne uważać można. Kupcy angielscy mało teraz kupują, w nadziei, że część francuskich zakupów, która jeszcze do portów niedoszła, a teraz we Francyi dla braku pieniędzy zrealizowaną być nie może, do Anglii skierowaną będzie, i że przez to ceny się zniżą. Producenci i właściciele zboża przeciwnie trwają w przekonaniu, że przy tak kolosalnych potrzebach, nawet oczekiwane dowozy nie zdołają sprawić zniżenia cen. Targi zatem mało ożywione, bez zmiany cen.

W Holandyi żyto było żądane i spodziewać się można że artykuł ten także nadal łatwy będzie miał odbyt.

We Francyi zbynie przepełnienie placów portowych znacznie się zmniejszyło i targi przychodzą do równowagi. Ponieważ producenci krajowi, którzy zwykle około ś. Michała największe sprzedaże uskuteczniają, w tym roku zbyt słabo targi zasilają, więc zboże zagraniczne łatwiéj lokowanem być może i na wielu już placach ceny zaczynają się wzmacniać.

Na naszéj giełdzie tylko w pierwszéj połowie tygodnia tranzakcye były więcéj ożywione. Później chociaż nie zbywało na pięknym towarze, chęć do pokupu osłabła. Ceny cokolwiek się zachwiały, jednakże mało się cofnęły. Żyta było mało i znajdowało chętnych kupców, nawet po podwyższonych cenach, do kontraktowania na odstawę wiosenną jednakże mniéj było ochoty. Niższe gatunki grochu były żądane.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1090 łasztów z tych 625 łaszt. z Polski, 185 ze spichrzów; żyta 340 ł. 30 z Polski 5 ze spichrzów; jęczmienia 95 łasztów; grochu 75 ł.; wyki 4 łaszty.

| Płacono za łaszt wagi holl. | | | | guld. prus. | | | korz. pol. | | korz. warsz. złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszen. św. od | 124 | do | 126 | od 540 | do | 550 | 233 | 237 | 44 | 23 | 45 | 18 |
| „ | 127 | „ | 128 | „ 557½ | „ | 575 | 239 | 241 | 46 | 8 | 47 | 23 |
| „ | 129 | „ | 130 | „ 580 | „ | 600 | 243 | 245 | 48 | 1 | 49 | 24 |
| „ | 131 | „ | 13½ | „ 627 | „ | 637½ | 247 | 248 | 51 | 28 | 53 | — |
| Żyto pr. „ | — | „ | 125 | „ 374 | „ | 387 | | 235 | 33 | 8 | 34 | 17 |
| Jęcz. m. „ | 105 | „ | 10⁸⁄₉ | „ 258 | „ | 282 | 197 | 204 | 23 | — | 25 | 3 |
| „ | 110 | „ | 1 1/3 | „ 288 | „ | 306 | 207 | 212 | 25 | 20 | 27 | 8 |
| Groch b. „ | — | „ | — | „ 345 | „ | 415 | — | — | 30 | 24 | 37 | — |
| Wyka „ | — | „ | — | „ — | „ | 312 | — | — | — | — | 27 | 24 |

Od 9 do 16 r. b. przebyło Toruń:

Pszenicy 462 łasztów; żyta 23 ł.; siemienia 76 ł. 400 sztuk belek dębowych; 200 sztuk sosnowych okrąglaków.

*Kursa zamian*: Londyn 6,20.⅛ — Hamburg 149½ — Amsterdam 141 Paryż 79¼. *Aleksander Makowski*

# Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Paryż 19 listopada. Sąd handlowy skazał ks. Pontalbę zaocznie na zapłacenie 1,700,000 franków towarzystwu Mirésa. *Constitutionnel* donosi, że minister spraw wewnętrznych Persigny przedłożył cesarzowi projekt rozbrojenia, lecz z utrzymaniem kadrów. (Druga część tej depeszy była nam już telegrafowaną w nocy i zamieszczoną przy końcu przeszłego numeru. P. R. Cz.)

Turyn 19 listopada. Zapewniają, że Ponza di San Martino odmówił przyjęcia ofiarowanego mu ministerstwa spraw wewnętrznych. Z innych stron uważają ministeryum Ricasoli - Ratazzi za dość prawdopodobne.

Turyn 19 listopada. Podróż jenerała Cialdiniego do Paryża została odroczoną. (Przeszła depesza donosiła, że Cialdini złożywszy dowództwo 4go korpusu, wyjechał do Paryża. P. R. Cz.)

Londyn 19 listopada. *Times* donosi dzisiaj: Książę Wallii zwiedzi po Bożem Narodzeniu Wyspy Jońskie, Syryę i Egipt, lecz przed otwarciem jeszcze wystawy powszechnéj powróci do Anglii.

Wśród niepewności, jaką rolę przeznacza rząd Radzie państwa i jak takowa zechce ją odegrać w obec chwilowej czy też stałej przemiany swej na radę pełną, mniej uwagi zwracają na siebie prace ustawodawcze tego zgromadzenia. Z Węgier nic nie donoszą, coby rzucało jakiekolwiek światło nie na stan umysłów, bo ten jest znany, ale na przyszłe zamiary rządu względem tego kraju. W Siedmiogrodzie organizuje się władza tak na miejscu, jako i przy centralnym rządzie w Wiedniu, bo Siedmiogród ma przeznaczenie wykazać genetycznie, jak narodowość niemająca dotąd historycznego uprawnienia, wykluwać się będzie do życia publicznego. Dziś Rumuni siedmiogrodzcy są tylko narzędziem; kiedyś stać się mogą sami sobie celem pod bokiem równoplemiennego ludu za górami, który sobie już wyrobił niezawisłość.

Ucisk narodu w Królestwie Polskiem wywierany jest proskrypcyjnemi środkami, za które sam Sylla byłby się rumienił, proskrypcyą całych stanów, wyznań i klas ludności. I tak po nakazie oddania broni przez całą ludność polską, katolickiego, unickiego, ewanielickiego i starozakonnego wyznania, z wyjątkiem jedynie urzędników właściwych Rosyan to jest rodem z wielkorosyjskich gubernij a prawosławnego wyznania będących; po nakazach mocą których każdy obywatel internowany prawie został w własnym domu; po zakazie odprawiania uroczystych nabożeństw w kościołach katolickich, na które mógłby się lud w większéj liczbie zgromadzić, jak tylko za pozwoleniem sysmatyckiego naczelnika wojennego; zakazano teraz komorom i urzędom granicznym przepuszczać szlachtę i mieszczan z Królestwa za granicę za kartami legitymacyjnemi, a pozwolono jedynie przepuszczać za takiemi kartami włościan, osoby innych stanów zaś które dla przejazdu z wsi do wsi muszą się opatrzeć w karty legitymacyjne, mogą wyjeżdzać za granicę jedynie za paszportami formalnemi, które teraz z wielką trudnością wydają.— Z ogromnej liczby aresztowanych— która, licząc w to osoby co pokilkodniowem lub po kilkutygodniowym areszcie wypuszczone zostały, wynosi z pewnością od czasu ogłoszenia tak zwanego stanu wojennego, kilkanaście tysięcy ludzi; — organ rządowy, *Dziennik Powszechny* wymienił jedynie 23 osób skazanych w sołdaty do korpusu oremburgskiego lub do rot aresztanckich w twierdzy; wyżéj podajemy kilka uwag, jakie nasuwa konieczne wymienienie kilkunastu osób uwięzionych a zamilczenie o tysiącach więźniów, niektórych znakomitych, a zarazem uwagi, jakie nasuwają fakta poczytane za zbrodnie przez sąd wojenny. Zresztą stan rzeczy w Królestwie niezmienny, a przedstawił go jeden z naszych korespondentów w listach wczoraj i dzisiaj zamieszczonych. Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie trwają ciągle aresztowania i deportacye wielu znakomitych obywateli i młodzieży w głąb gubernij rosyjskich; uprowadzają także księży i zakonników z klasztorów, wywożąc ich kibitkami do więzień w głąb Rosyi.

Wiadomości z Petersburga które powtarza i nasz korespondent warszawski, zdają się potwierdzać doniesienie, iż marg. Wielopolski wejdzie do komitetu dla spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu. Nie jest to jednak komitet świeżo utworzony, jak niektórzy mniemają; ale zdawna istniejący departament Rady Państwa dla spraw Królestwa Polskiego. W departamencie tym ostatniemi czasy zasiadali: Namiestnik Królestwa ks. Gorczaków, dziś zmarły, który w nim prezydował; prezes Rady tajnej rzeczywisty radzca tajny hr. Dymitr Błudow, który w razie nieobecności Namiestnika przewodniczył obradom w tym departamencie; sekretarz stanu dla spraw Królestwa, radzca tajny Józef Tymowski; jenerał artyleryi baron Mikołaj Korff I i rzeczywisty radca tajny ks. Aleksander Goliczyn. Czyżby więc do tego wydziału Rady państwa miał wnijść marg. Wielopolski?; czy też otrzymał tylko polecenie od Cesarza, aby temu departamentowi przedłożył projekta swoje względem uspokojenia Królestwa? co zdaje nam się prawdopodobniejsze.

Wykazywaliśmy kilkakrotnie, wspomina zaś dzisiaj nasz warszawski korespondent, jak niektóre dzienniki niemieckie, np. *Neue Preus. Ztg* rzucają fałszywe denuncyacye o wypadkach w Polsce, i zachęcają władze rosyjskie do sroższego jeszcze ucisku. W *Neue Preus. Ztg* z 19go t. m. mamy nowy przykład takiego nikczemnego postępowania. Korespondent niby z Warszawy, usiłując usprawiedliwić aresztowanie czcigodnego ks. Białobrzeskiego administratora archidyecezyi, a usiłując to uczynić przez powtórzenie między innemi kłamstwa, że kościoły warszawskie nie były bynajmniej znieważone, pisze dalej, że rząd nie zamyśla złagodnieć, i że w wyższych okręgach rządowych jest mowa o ogłoszeniu stanu oblężenia!! W istocie— odpowiadamy szanownej *Neue Preus. Ztg* — dzisiejszego stanu niemożna nazwać stanem oblężenia, jest to stan, jaki w wiekach średnich bywał w miastach już po zdobyciu ich szturmem. Lecz *N. P. Ztg* zaraz dalej wyjaśnia myśl swoją i zachęca do użycia jeszcze sroższych środków, pisząc: „Istniejący od 4ch tygodni stan wojenny nie dał się jeszcze dosyć uczuć szalonym.“ Przytoczywszy te słowa, nie potrzebujemy już nic dodawać.

W Prusach wybory pierwotne wczoraj się odbywały, a przeto dziś nie wyszły dzienniki. Zapewne więc odtąd ustanie po dziennikach niemieckich potrzeba miotania pocisków na lud polski w Poznańskiem, że wybierać chce swoich narodowością i religią.

Tak nazwany projekt rozbrojenia bez zmniejszenia kadrów, przedstawiony przez ministra Persignego Cesarzowi Napoleonowi — o czém donosi powyższa depesza — zajmuje teraz uwagę świata politycznego, rozbierającego jeszcze list Cesarza do ministra stanu i program Foulda. Lecz rozbrojenie, to jest rozpuszczenie znacznéj liczby żołnierzy na urlopy, bez zmniejszenia kadrów, jest to projekt korzystny dla skarbu bez straty potęgi wojennéj, projekt mający na celu raczéj oszczędność jak rozbrojenie, bo w istocie nie zmniejsza armii. Albowiem liczba kadrów, to jest batalionów, szwadronów i baterj zostaje taż sama, a chociaż każdy batalion, szwadron i baterya będzie miała chwilowo mniejszą liczbę żołnierzy, przez rozpuszczenie znacznej części na urlopy; to w razie potrzeby można natychmiast tych urlopowanych a wyćwiczonych żołnierzy powołać, a przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych we Francyi szybko ich do właściwych kadrów przenieść i armię wypełnić, skarb zaś zyska zawsze oszczędzoną przez czas urlopów sumę, nie licząc pewnych korzyści politycznych.

Poczty wieczorne pruskie i francuzkie nie doszły nas dzisiaj, z powodu spóźnienia się pociągu wrocławskiego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 listopada. *Wiener Correspondenz* pisze, iż jak słychać, rząd zamierza po załatwieniu sprawy względem Siedmiogrodu, przedłożyć Radzie państwa budżet o tyle, o ile tenże odnosi się do krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, a wyraźnie zastrzegając prawa innych krajów koronnych.

*Antoni Kłobukowski*, redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Kraków** 20 Listopada

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp. | 344 | 338 |
| Buble obrączkowe agio . . . . . . . . . „ | 110½ | 108½ |
| Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar. | 73 | 72 |
| Srebro nowe. . . . . . . . . . . . . złr. | 137½ | 136½ |
| Półimperyały rosyjskie . . . . . . . . „ | 11 36 | 11 20 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . . . . . . „ | 11 6 | 10 90 |
| Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „ | 6 48 | 6 40 |
| „ austryackie . . . . . . . . . . . „ | 6 56 | 6 48 |
| Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „ | 84⅔— | 83⅔— |
| „ „ „ „ na wal. aust. „ | 80⅔— | 79⅔— |
| Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „ | 67 25 | 66 50 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „ | 81 50 | 80 50 |
| Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%, „ | 170 | 168 |
| Listy zastawne polskie z kuponami . . złp. | 101⅓ | 100½ |

**Wiedeń** 20 Listopada (telegraf.)

| | złr. | c. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki . . . . . . . . . . . . . | 67 | 55 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . . . . . | 81 | 30 |
| Akcye banku narod. wiedeńs. . . . . . . | 751 | — |
| „ banku kredytowego . . . . . . . . | 183 | 70 |
| Srebro. . . . . . . . . . . . . . . . | 137 | 50 |
| Londyn 10 funt. szterl. . . . . . . . . | 138 | 40 |
| Dukat pojedynczy . . . . . . . . . . . | 6 | 56 |

**Wiedeń** 19 Listopada.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Pożyczka skarbowa.** | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. . . . . . . . | 63 10 | 62 50 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . . . . . | 81 50 | 81 40 |
| 5% Metaliki na mon. konw. . . . . . . . | 67 75 | 67 65 |
| 5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . . . | 91 50 | 90 50 |
| 5% „ „ węgierskie . . . . . | 69 — | 68 50 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. . | 69 75 | 69 — |
| 5% „ „ galicyjskie . . . . . | 67 — | 66 75 |
| 5% „ „ bukowińskie . . . . | 65 75 | 65 25 |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie . . | 65 75 | 65 25 |
| 5% „ „ innych krajów kor. . | 88 — | 87 — |
| 5% Pożyczka nowa wenecka . . . . . . . | 94 — | 93 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% banku narod. 12 miesięczne . . . . . | 100 | 99 50 |
| „ „ „ 6 letnie . . . . . . . | 101 — | 100 50 |
| „ „ „ 10 letnie . . . . . . . | 95 — | 94 — |
| „ „ „ losowane w wal. austr. . | 84 60 | 84 40 |
| 4% Tow. kredyt. galicyjskie . . . . . . . | 79 50 | — |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . . . . | 82 70 | 82 60 |
| „ „ „ z r. 1839 całe . . . . . | 120 30 | 120 — |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% . . . . | 89 50 | 89 25 |
| Bilety rentowe Come . . . . . . . . . . | 17 70 | 17 40 |
| Losy zakładu kredytowego . . . . . . . . | 120 30 | 120 — |
| „ tryestskie na 4½ % . . . . . . . . | 123 50 | 122 50 |
| „ żeglugi par. na Dunaju . . . . . . | 95 — | 94 50 |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . . | 99 50 | 98 50 |
| „ Księcia Salm „ 40 „ . . . . | 37 25 | 36 75 |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ . . . . | 36 75 | 36 25 |
| „ Księcia Clary „ 40 „ . . . . | 36 — | 35 50 |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ . . . . | 36 50 | 36 — |
| „ Miasta Budy „ 40 „ . . . . | 35 — | 34 50 |
| „ Księcia Windischgrätz 20 „ . . . . | 22 50 | 22 — |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ . . . . | 22 50 | 22 — |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . . . | 15 — | 14 75 |
| **Akcye bankowe i przemysłowe.** | | |
| Akcye banku narod. austr. . . . . . . . | 750 — | 749 — |
| „ zakładu kredytowego . . . . . . . | 183 30 | 183 10 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju. . . . . | 423 — | 422 — |
| „ kolei północnéj Ces. Ferd. . . . . | 2048 | 2046 |
| „ „ rządowéj . . . . . . . . . | 279 — | 278 50 |
| „ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . . . | 159 — | 158 75 |
| „ „ Pardubickiéj . . . . . . . . | 122 — | 121 70 |
| „ „ Nadcisańskiéj . . . . . . . | 147 — | 147 — |
| „ „ Południowéj . . . . . . . . | 263 — | 261 — |
| „ „ Galicyjskiéj . . . . . . . . | 168 75 | 168 25 |

**Kursa zagraniczne** (3 miesięczne).

| | Disconto miejscowe | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol. . . . . . . . | 3 | 116 50 | 116 50 |
| Augsburg 100 zł. nadreń. . . . . . . | 3½ | 117 20 | 117 — |
| Berlin 100 tal. . . . . . . . . . . | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . . | 3 | 117 25 | 117 20 |
| Genua 100 lirów piem. . . . . . . . | 7 | — | — |
| Hamburg 100 marków . . . . . . . . | 3 | 103 25 | 103 — |
| Lipsk 100 tal. . . . . . . . . . . | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów . . . . . . . . . | 7 | — | — |
| Londyn 10 funtów. . . . . . . . . . | 3 | 138 70 | 138 60 |
| Paryż 100 franków . . . . . . . . . | 6 | 54 40 | 54 30 |

**Waluty.**

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesarskie korony . . . . . . . . . . . | 9 10 | 19 — |
| „ pół korony . . . . . . . . . . | — | — |
| „ dukaty na wagę . . . . . . . . | 6 58 | 6 57 |
| „ „ obrączkowe . . . . . . . | 6 58 | 6 57 |
| Złoto *al marco* . . . . . . . . . . . | 6 55 | 6 53 |
| Napoleondory . . . . . . . . . . . . | 11 5 | 11 2 |
| Suwereny . . . . . . . . . . . . . . | — | 19 10 |
| Fryderyki . . . . . . . . . . . . . . | — | 11 58 |
| Luidory . . . . . . . . . . . . . . . | — | 11 27 |
| Suwereny angielskie . . . . . . . . . . | — | 13 89 |
| Imperyały rosyjskie . . . . . . . . . . | — | 11 33 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . . . . | 138 — | 137 50 |
| „ kupony . . . . . . . . . . . . | 138 — | 137 50 |
| Talary związkowe . . . . . . . . . . . | 2 7¼ | 2 6¾ |
| Pruskie bilety kasowe. . . . . . . . . | 2 7½ | 2 7½ |

**Lwów** 18 Listopada.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . . . . . . | 6 57 | 6 52 |
| „ austryacki. . . . . . . . . . . | 6 60 | 6 54 |
| Półimperyał rosyjski . . . . . . . . . . | 11 37 | 11 26 |
| Bubel rosyjski. . . . . . . . . . . . . | 2 17 | 2 15 |
| Talar pruski. . . . . . . . . . . . . . | 2 8 | 2 6 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. . | 78 77 | 78 22 |
| „ „ „ „ „ w mon. kon. | 82 77 | 82 22 |
| Oblig. indemn. bez kupon. . . . . . . . | 66 87 | 66 28 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. . . . . . | 81 55 | 80 75 |

**Warszawa** 18 Listopada.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały . . . . . . . . . . rubli | — | 5 76 |
| Obligi skarbowe . . . . . . . . . . „ | 90 72 | — |
| kupon . . . . . . . . . . . . . | — | — 53⅓ |
| Listy zastawne III okresu . . . . . rubli | 15 2 | 14 99 |
| kupon . . . . . . . . . . . . . | — | — 24⅓ |
| Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj | — | — |

**Wrocław** 18 Listopada.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie w mon. nowéj . . . . | 72⅔ | — |
| Polskie bilety bankowe . . . . . . . . . | 86 | — |
| „ listy zastawne . . . . . . . . . | — | 85 5/12 |
| Posnańskie listy zastawne 4% . . . . . . | — | — |
| „ „ „ 3½% . . . . . . | — | — |
| Obligi kolei krak.-szląsk. . . . . . . . | — | — |

**Paryż** 17 Listopada.

| | | |
|---|---|---|
| Renta 3% . . . . . . . . . . . . . . | 69 | 80 |

**Londyn** 17 Listopada.

| | |
|---|---|
| Konsole . . . . . . . . . . . . . . . | 92½ |

## Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

## Przyjechali od 19 do 20 Listopada.

**HOTEL DREZDEŃSKI.** Marya Sartory obyw. z Tarnowa. Stanisław Homolacz właś. dóbr z Balic. Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Edward Smharda rządca dóbr z Niska. Karol Schelenberger administr. dóbr z Wiednia. Leon Dzwonkowski, Apolinary Dzwonkowski właśc. dóbr z Kielanowic. Wincenty Lipiński kapitan ros. z Rosyi.

*Wyjechali:* Marya Sartory ob. do Tarnowa.

**HOTEL SASKI.** Kalikst książę Czetwertyński z gub. Kijowskiéj. Jan hr. Tarnowski, hr. Celina Dembińska, Feliks Turkułł ob. z Galicyi. Estella Creuse, Rozalia Creuse z Szwajcaryi. Medard Chądzyński z Królestwa.

*Wyjechali:* Józef Derich do Królestwa, Paweł Rzepecki, Jakób Reinlein, Stanisław Brandys, Klementyna Homolaczowa, Stanisław Łubkowski, Edward Knoll, Józef Górecki, Kajetan Tymowski do Galicyi.

**HOTEL POLLERA.** Antoni Pohl, Jan Kasper maszynista z Wiednia. Ehrler adw. z Bielska. R. Lisicki, Konst. Lundt, ob. z Królestwa. Karol German urz. z Dobczyc. G. bar. Böhm ob., Antoni Paprocki wł. dóbr, Jan Massak obyw. z Galicyi. Wilhelm Häussler, Juliusz Faesch oficerowie sztabu z Szwajcaryi.

## (Nadesłane).

Odradzanie się naszych uwielbionych zwyczajów staropolskich tak nas mocno obchodzi, iż wątpić niewolno, aby głośniejsze doniesienie o każdem pojedynczem objawie onegóż, choćby go tylko w zakątku domowym dostrzeżono, mile przyjętym nie zostało. Przed dwoma tygodniami bogatą w zabytki dziejowe okolica Krosna obchodziła 76 rocznicę imienin W. Jana Kantego Stojowskiego w Potoku. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafialnym, przewielebne duchowieństwo miejscowe i ościenne oraz liczne grono krewnych i sąsiadów pospieszyło złożyć życzenia ukochanemu dziadziowi, sąsiadowi i patryarsze. Miłośnik naszéj złotéj rycerskiej przeszłości mógł tu pokrzepić tęskną dusze widokiem owych uścisków głośnych, rubasznych, co to kojarzą duszę z duszą, co płoną najświętszą prawdą, co są dumą każdego prawego Polaka, któren niezasmakował we francuzkiém całowaniu powietrza lub angielsko-kupieckiem ściskaniu dłoni. Nie mało podniosły urok tych serdeczności poważne i strojne ubiory polskie duchowieństwa, starszyzny i młodzieży, a nadewszystko wesołe i czerstwe wyglądanie solenizanta, dekorowanego weterana z czasów Napoleona I., gorącego stronnika postępu i szczęścia krajowego. Wionęło tu powietrze czysto ojczyste nie zamącone ani cieniem różnicy stanowéj. Chociaż to kółko szanownych gratulantek i gratulantów złożone było ponajwiększéj części z osobistości nauką i umiejętnościami w kraju celujących, nie usłyszał tu nikt jednak konwersacyi francuzkiej, która niedawno jeszcze była najmilszem kwiatem salonowego tonu, i owszem, starodawna pogadanka polska, serdeczna i pełna wyższego zajęcia duchowego, gościnność gospodarska i wolna od wszelkiego przymusu, szczera wesołość gości przypominały żywo całą pełnię szczęśliwości krajowych minionego wieku. Pomimo tego, że powierzchowność życzących zwykła zgadzać się z radośném wewnętrzem usposobieniem ich, tu jednakże wszyscy jakby w skutek poprzedniego porozumienia się, przybyli w ubiorach żałobnych, bo poczciwe ich serca przenikły się tą prawdą, że łza radości rychło osycha, ale zdrój łez, które wyciskają nieszczęścia krajowe nie wysuszy żaden przemiar uciech domowych ani na chwilę. Dla tego też także nie tańczono, lecz miejsce tańców zajął chorał Ujejskiego, krewnego solenizanta, wykonany na fortepianie po mistrzowsku przez jego jenialną kuzynkę. Aby złagodzić niepokojące wrażenia, które zostawiły w sercach te wybornie oddane głosy rozpaczy, nadobna Krakowianka odegrała na fortepianie prześliczny splotek naszych, mazurskich i góralskich krakowiaków. Wieczór ukrywał w tajemniczém łonie swoim nader miłą niespodziankę dla zacnego solenizanta. Pośród coraz żywszéj pogadanki o molu co nas gryzie, nagle rozwarły się podwoje przyległego salonu, a w głębi onegóż pojawił się śród lasu drzew i kwiatów rzęsisto oświecony teatrzyk niby czarodziejski gaik w powietrzu, na którym troje wnucząt solenizanta z twarzyczkami cherubinów odegrały uczuciową, na tle dziejów ojczystych osnutą umyślnie dla nich ułożoną sztuczkę dramatyczną z taką akcyą i pewnością przedziwną, iż bez wątpienia nasz Bogusławski niebyłby się wstrzymał z zapałem przycisnąć ich do serca. Szczególnie modlitwę, kończącą tę komedyjkę wygłosiły te śliczne dzieciątka z zadziwiającem uczuciem, świadczącem o ich gorącem przywiązaniu dla ojczyzny i dla dziadzia i bogatych zarodach jeniuszu. Solenizant był też do łez wzruszony, lecz gdy po skończonéj modlitwie w przyległym pokoju wzniósł się niespodzianie chór brzmiący harmonijnie owym świętym, wspaniałym spiewem, co go już nasze góry i lasy i rzeki powtarzają, wtedy rozrzewnienie tak było ogólne, że nikt od łez wstrzymać się nie mógł, a nawet spostrzeżono z niemałem zadziwieniem, jak włościanie, tej uroczystości także obecni, łzami zroszone oczy obcierali.

Oby Bóg pozwolił nam zachwycać się coraz częściej tak błogiemi obrazami szczero-polskiej poczciwości i żywego pojęcia naszéj obecnéj niedoli. (1267) *R. N.*

# Inseraty.



### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | godzina | Wys bar. w lin. par. przez O'Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | STAN NIEBA | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 19 | 2 | 335'''40 | — 0'5 | 85 | zachodni średni | | śnieg | — 4'5 | + 0'6 |
| | 10 | 34 69 | 3 4 | 100 | „ słaby | pogoda z chmurami | | | |
| 20 | 6 | 32 39 | 0 6 | 76 | „ „ | pochmurno | | | |



## TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
**JULIUSZA PFEIFFRA.**

Dziś we Czwartek d. 21 Listopada 1861 r.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP **Jana Stysińskiego**, byłego Artysty opery Warszawskiéj.

## KONKURENT I MĄŻ.

Komedya w 2ch aktach oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego, za którą autor otrzymał na konkursie premium.

Między 1 a 2 aktem pan Stysiński odśpiewa: „Kwiatki nasze," słowa Dyonizego Bąkowskiego, muzyka Michała Modzelewskiego.

Zakończy:

**TARABAN MAŁY DOBOSZ.**

Komedya ze śpiewami w 1 akcie, tłumaczona z francuskiego.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: **„Cennik Nasion pastewnych** z produkcyi Kleczy Górnéj."

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*